

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i wołsciański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 11 (491).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 14 marca 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 100 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

Towarzysze! Towarzyszk! Robotnicy! Sejmowa Komisja administracyjna odrzuciła w czwartek głosami ósemki i „Piasta“ zasadę równości prawa wyborczego do gmin miejskich i przyjęła zasadę pluralności.

Bankruci ósemkowo-piastowi w obawie utraty głosów w wyborach najbliższych, chcą resztkom swych zwolenników zapewnić po kilka głosów. Konstytucja zapewniła wszystkim obywatelom zupełną równość przed prawem.

Wzywamy Was do walki o prawa ludu, o równe prawa wyborcze do gminy i sejmu. Robotnicy! Na wiece! Na ulicę!

O obronę praw wyborczych.

Reakcja polska, reprezentowana przez chjena, różni się tem od reakcji innych państw zachodnio-europejskich, że ta ostatnia jest rozumna. Rozum reakcji zachodniej polega na tem, że ona prowadzi masy ludowe tylko wtedy, kiedy jej samej nie grozi niebezpieczeństwo. Nasza chjena jest nieostrożna i dlatego prowokuje sfery pracujące stale i bez wytchnienia nawet wówczas, gdy sama stoi wobec katastrofy własnej.

Od ukończenia wojny polsko-bolszewickiej niema prawie dnia, aby chjena nie mówiła w sejmie i w jego kuluarach o konieczności zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, i aby nie propagowała konieczności zmiany praw wyborczych do samorządu.

Chjena chce za jednym zamachem zgwałcić konstytucję i opanować samorząd, pozbawić szerokie masy ludowe prawa głosowania do sejmu i do gminy.

Gdy o sejm idzie, chjena marzy o dwumandatowych okręgach wyborczych, o cenzusie podatkowym i cenzusie inteligencji, o oszukanej geometrii wyborczej, o wyborach kurjalnych, o tych wszystkich środkach i środceczkach, którymi posłużyć się można, by sejm stał się sejmem „większości polskiej“ i reprezentacją „sfer kapitalistycznych“.

Gdy mowa o samorządzie, mówi się wyraźnie o systemie głosowania pluralnym, o cenzusie majątkowym i o „upaństwowieniu samorządu“.

Polska stoi jeszcze na wulkanie, Polsce zagraża jeszcze niebezpieczeństwo zmiany granic, Polska potrzebuje konsolidacji całego narodu dla obrony swojej egzystencji; lud w Polsce, na wsi i w mieście, mrze z głodu, emigracja zabiera krajowi najmłodsze i najpracowitsze jednostki, tysiące i dziesiątki tysięcy najzdrowszego elementu, długie przesilenie gospodarze, bezrobocie, słabość zupełna konsumenta stwarzają w kraju atmosferę, która dochodzi do punktu wrzenia; propaganda wschodnia stwarza męt na kresach i w ośrodkach przemysłowych; prowokacyjna polityka Lewjatanu dławi całą ludność kraju, — a polskie „sfery narodowe“ w tym właśnie czasie myślą o pozbawieniu najszerzych sfer ludowych ich praw politycznych, ich zdobyczy dotychczasowych, ich jedynej nadziei wydobycia się z piekła dzisiejszej egzystencji.

Gdy o sejm idzie i senat, chjena dąży do zmiany konstytucji marcowej, która gwarantuje ludowi wyborczy system pięciopartyjny.

W stosunku zaś do samorządu, — chjena dąży do stworzenia z miast i wsi swego folwarku, którym chce rządzić bez kontroli i na zasadach zupełnie różnych od tych, jakie przewiduje nasza ustawa zasadnicza dla wyborów sejmowych.

W jednym i drugim wypadku chjena wespół z „Piastem“ przygotowuje zamach na wyborcze prawa ludowe i czyni to akurat w tymsamym czasie, kiedy wróg zewnętrzny przygotowuje zamach na Polskę.

W umysłowości robotnika i chłopca polskiego utrwaliła się znakomita świadomość faktu, iż Polska jest ich dziełem, że jest państwem demokratycznym, i że istnieć może tylko jako organizacja ludu pracującego, jako państwo demokratyczne. Polskie sfery ludowe zniosły ze spo-

kojem ten fakt, iż reakcja z Witosem nie dopuściła do ustalenia w samej konstytucji zasady wyborczej do samorządu, że odrzuciła odnośne wnioski posłów socjalistycznych, że tym sposobem zostawiła sobie wolną drogę do opanowania wsi, miast i samorządu wojewódzkiego, lecz tesame masy robotnicze i chłopskie nie zniosą prowokowania demokracji, cynicznego uprzywilejowania bogatych chłopów, fabrykantów, bankierów, nie zniosą żadnego przywileju pluralności, ani cenzusu podatkowego, majątkowego, cenzusa wieku i inteligencji.

Masy ludowe rozumieją dokładnie, że wszelki przywilej wyborczy musi należeć do historii. Minęły czasy, kiedy chłopca i robotnika uważano za dojrzałego do ponoszenia ofiar na rzecz państwa, do pomnażania jego kapitału i utrzymywania go, do placenia mu podatku krwi, a niedojrzałego do wykonywania kontroli nad niem, do głosowania, do wybierania posłów. Minęły czasy, kiedy lud był dość rozumny, aby ginąć za państwo, a za głupim, aby zanieść do urny kartkę wyborczą. Minęły dni samowoli wrogów ludu i skończyć się musi wszelka próba dokonania zbrodni na nabytych prawach mas ludowych.

Do zbrodni tej dąży **chłopskie** stronnictwo „Piast“ i „robotnicze“ stronnictwo kleru: ch.-decja, a wiedzie tę spółkę nasza oryginalnie wszechpolska urzędniczkieria administracyjna, która wymyśliła projekt ustawy o „upaństwowieniu samorządu“.

Obecne, konstytucyjnie zagwarantowane zasady wyborcze do sejmu, są zdobyczą całej klasy pracującej w Polsce. Takie same uprawnienia muszą masy ludowe i nadal zachować w wyborach do samorządu, — obecne uprawnienia wyborcze ziem. b. Kongresówki muszą być rozciągnięte na samorząd w całej Rzeczypospolitej.

Gdyby znane, cyniczne i prowokacyjne projekty ustaw o samorządzie wiejskim i miejskim, wprowadzające najzupełniejszą zależność samorządu od władz państwowych, miały stać się literą prawa; gdyby ustawa miała się stać projektem chadecko-piastowo-endeckim o cenzusie podatków bezpośrednich, cenzusie oświaty, wieku, podatku dochodowego, inteligencji; **gdyby miejsce równo-uprawnienia politycznego ludu polskiego w swoim własnym narodzie miały zająć przywileje, cały proletarijat w Polsce będzie musiał okazać swą wole niezłomną utrzymania swoich praw do życia, utrzymanie u steru demokracji, obrony swoich interesów wszelkimi środkami, jakimi może rozporządzać.**

Proletariat w Polsce nie pozwoli na żadne zamachy reakcyjne i zdławi wszelkie zamysły cofnięcia wstecz naszego życia i naszych dążeń do lepszego jutra.

Walka zaczęła się już w sejmowej komisji administracyjnej nad ustawą dla samorządu wiejskiego, — a czy te zmagania się wyjdą poza podwoje sejmu i czy rozleją się po całym kraju, to zależy będzie nie od nas.

Proletariat wiejski i miejski czuwa. Niech reakcja pamięta, że nie pora jego gniew prowokować...

Niemcy przeciw Polsce.

Z powodzi telegramów ze wszystkich stolic europejskich, które omawiają, komentują, potwierdzają i zaprzeczają wiadomości odnoszące się do paktu gwarancyjnego, zaczyna się wynurzać jedna prawda, mianowicie że Niemcy dążą konsekwentnie do odosobnienia Polski, do postawienia jej w takiej pozycji, że mogłaby tylko wybrać między kapitulacją a obroną na śmierć i życie. Niemcy, których 65 milionowa ludność i olbrzymi przemysł muszą mieć wolne pole do ekspansji, zrezygnowały — na czas pewien przynajmniej — z poszukiwań za terytoriami i rynkami zbytu na zachodzie, aby z tem większym impetem rzucić się na wschód. A że na tej drodze znajduje się zapora w postaci Polski, zatem dyplomacja niemiecka szuka sposobów, które umożliwiłyby jej rozprawienie się z Polską w cztery łocy, bez wmięszania się jej przyjaciół i zainteresowanych w jej losie. Rozprawa ta narazie nazywa się arbitrażem, a jak się w razie niepowodzenia tej drogi będzie nazywać, łatwo się domyśleć.

Teren węglowy na Górnym Śląsku i kurytarz gdański, odcinający bezpośrednio połączenie Prus wschodnich z Berlinem — oto dwa punkty zaczepne, na których Niemcy motają swe intrygi dyplomatyczne i swe w przyszłości pogroźki militarne. Naturalnie że takich rzeczy nie mówi i nie pisze się otwarcie, ale w osłonkach można je wyczuć. Robi to z prawdziwie niedźwiedzią zgrabnością jakaś niewymieniona „wybitna osobistość polityczna“ na łamach „N. fr. Presse“, wypowiadając to, co faktycznie za propozycjami niemieckimi się kryje. Krótko i weszłowo: Niemcy gotowe dać Francji i Belgii gwarancje co do bezpieczeństwa i całości ich granic wschodnich tj. od strony Niemiec, natomiast Polsce takiej gwarancji dać nie chcą, bo to — jak powiada ów polityk — jest dla nich niemożliwe. Niemcy, nie wyrzekają się więc możliwości wyciągnięcia rąk po zachodnie obszary Polski, zwracając pobożnie oczyma, że broń Boże nie dąży do tego w drodze gwałtu, tylko w drodze pokojowej, za pomocą układów, przyczem ów polityk nie próbuje nawet powiedzieć, co Niemcy mogłyby Polsce jako zamianę ofiarować.

Do wybuchu wojny Berlin miał bezpośrednio połączenie kolejowe z Petersburgiem. Eydkony — to było niemieckie „okno wpaadowe“ na suchej drodze do Rosji. Dziś na tej drodze leży Polska, cała Polska i wszystkie gładzenia o rozzerwaniu Górnego Śląska, o odcieciu Prus itd. nie zasłonią faktu, że o całość chodzi, że dla Niemiec istnienie Polski wogóle jest przeszkodą dla ekspansji na wschód. Teraz, iak w Berlinie sądzi nadeszła pora zrobienia pierwszej próby usunięcia tej zapory.

Droga pokojowa — to zdaniem owego polityka niemieckiego interwencja Ligi narodów. Ma on na myśli słynny artykuł 19 statutów Ligi, dopuszczający rewizję obowiązujących traktatów. Jako Niemcy, nie będąc nawet członkiem Ligi i robiąc swe przystąpienie zawieszem od szeregu warunków, miałyby prawo spodziewać się, że ta Liga spełni ich żądania przeciw Polsce, która jest członkiem i spełnia połączone z tem żądania? No tak, Niemcy liczą na przyjaciół, których w Lidze i gdzieindziej mają. I tu

odrazu narzuca się pewność, że tryumfalne wiadomości naszej prasy o zmianie wobec nas stanowiska Anglii (rzekoma enuncjacja „Timesa“) są zwykłą blagą, jeżeli nie celowym mydleniem oczu. W Berlinie lepiej wiedzą niż w redakcjach „dobrze poinformowanych“ pism polskich jak daleko mogą się posunąć w swych żądaniach opartych na conajmniej biernym poparciu konserwatywnego rządu Anglii. Tyle było prawdy w rzekomym nawróceniu się „Timesa“ na stronę Polski, co w alarmującym doniesieniu o „antypolskiej kampanii w Paryżu za funty dolary i marki“ rzekomo z powodu niekorzystnego dla kapitalistów zagranicznych przewalutowania naszych marek na złote.

Dotąd tylko w Paryżu zorientowali się w niebezpieczeństwie grożącym Polsce wskutek manewrów zmierzających do niewyciągnięcia jej do paktu gwarancyjnego. Francja jak donoszą telegramy, Herriot jako warunek wdania się w rokowania nad propozycjami niemieckimi stawia — naturalnie po żądaniach dotyczących bezpieczeństwa Francji — żądanie gruntownej zmiany propozycji niemieckich co do traktatów (arbitrażowych) z Polską i Czechosłowacją. Francja, jak zapewniają jej odpowiedzialni mężowie stanu, uważa sobie za obowiązek i punkt honoru dotrzymać zawartej z Polską umowy, która w równej mierze uważa bezpieczeństwo Francji nad Renem jak i nad Wisłą. Dyplomacja polska, która teraz stoi przed najtrudniejszym w swej szóstoletniej historii zadaniem, ma teraz obowiązek wzmocnienia tego węzła bezpieczeństwa, wychodzącego z Paryża, a którego światnym, niestety — skoszlawionym — wyrazem był protokół genewski.

Anglia, która pod parciem dominjów żąda rewizji protokołu genewskiego tj. spreparowania go w ten sposób, aby Australia i Nowa Zelandja, zerkając ku Japonii, mogły go przyjąć; ta Anglia, która również z okiem zwróconem ku Japonii buduje podstawę morską w Singapurze — ta Anglia boi się rzekomo, że „pokrzywdzenie“ Niemiec przez Polskę jest zarzewiem wojennym w Europie. Angielska polityka zagraniczna jest logiczna, gdyż wychodzi ze stałości interesów i stałości w ich przeprowadzaniu. Ta polityka z wielu powodów okazuje niechęć wobec Polski, której naturalnie nie można, jak naiwni próbują, tłómaczyć względami sympatyj czy antypatyj. To Anglii wolno, gdyż nikt nie może mieć pretensyj, aby jakiegokolwiek państwo prowadziło politykę ze względu na innych. Jednakże polityka angielska jest jasno i celowo skierowaną ku utrzymaniu pokoju, bo to leży na linii jej interesów handlowych. Jakże pogodzić tę politykę pokojową z polityką zmierzającą do wprost przeciwnego celu, bo do zachęcania Niemiec do zakłócenia pokoju?

Na tym błędzie — odnośnie do Polski — polityki angielskiej powinna dyplomacja polska oprzeć swą akcję, że tak powiemy, pedagogiczną, akcję zmierzającą do zmiany nastroju w Anglii. Dobrze i pomyślnie dla Polski, że może bronić swych interesów w oparciu o Francję, niezłe byłoby jednak, gdyby mogła zmienić zapatrywania Anglii na fakt, że Polska jest ostoją pokoju, zaś Niemcy swymi pretensjami narażają pokój,

Z sejm i senatu.

Tow. Poseł Dr. Lieberman o budżecie wojskowym.

Na poniedziałkowym posiedzeniu komisji budżetowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Między innymi pos. Bitner (chadek) zwrócił uwagę na konieczność pilnowania cytadeli warszawskiej, która może być potrzebna na wypadek niepokojów wewnętrznych.

Większe przemówienie wygłosił tow. pos. Lieberman, który na początku zastrzegł się przeciwko niespodziance, którą uraczył komisję minister gen. Sikorski, żądając poza preliminarzem budżetowym dodatkowych 110 milionów złotych pod groźbą dymisji. Ta metoda forsowania budżetu musi być stanowczo potępiona, a jeśli przedstawiciel ministerstwa skarbu z uśmiechem nawpół chytrym i nawpół dobrodusznym zapewnia, iż kwota 110 milionów zł., mimo iż nie jest przewidziana, jakoś w budżecie się znajdzie to doprawdy niewiadomo, co myśleć o prawdziwości cyfr budżetowych. W każdej dziedzinie rząd przeprowadza redukcję, żądania szeroki mas robotniczych spotykają się ze strony rządu z bezwzględna odmowa, a tutaj na jedno skinienie p. ministra spraw wojskowych wyczarowuje się 110 milionów zł.!

Mówca nie ma wcale żalu do ministra, iż zamianował cały szereg młodych i zdolnych ludzi generałami, zupełnie zgodnie z ustawą. Jest to następstwo każdej wojny, iż młodzi, zdolni ludzie, którzy w niej się odznaczyli, znacznie szybciej się wspinają na najwyższe szczeble, aniżeli w czasach normalnych. Skorzysta na tem kierownictwo armii, jeśli do grona generałów wejdą ludzie młodzi i zdolni, wolni od zaśniedziałej rutyny przedwojennej.

Budżetowi wojskowemu mówca zarzuca, iż cechuje go organiczna choroba: z jednej strony nadmiar wydatków na samo utrzymanie armii, co jest następstwem zbyt licznej jej stanu pokojowego, a z drugiej strony bardzo niedostateczne wyposażenie techniczne, które nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb i postępów nowoczesnej techniki wojennej.

Nie kto inny, jak marszałek Foch, podkreślił, iż jeśliby miała wybuchnąć nowa wojna, to będzie to wojna techniki, to znaczy, będzie wojną maszyn, obsługiwanej przez człowieka. U nas zarząd armii stanął na gruncie przestarzałej doktryny, wedle której główną rzeczą jest jak najwięcej żołnierzy na jak najdłuższy czas zgromadzić w koszarach. Kwestja zasobów technicznych została w budżecie zepchnięta na ostatni plan. Ta doktryna została osądzona przez doświadczenia ostatniej wojny światowej Francji w chwili wybuchu wojny również wyznawała tę doktrynę. Całą swoją na-

dzieję opierała na armii koszarowej, której zadaniem miało być odpiernanie i wymierzanie decydujących ciosów już na samym wstępie wojny. Okazało się jednak, że decydujące ciosy zadawały i odpierniały miliony rezerwistów, których znaczenia i roli we Francji nie doceniano, w przeciwieństwie do Niemiec, co było źródłem pierwszych klęsk armii francuskiej. Kierownictwo naszej armii nie wyścignęło należytych wniosków z tych faktów. Mówca żąda obniżenia stanu liczebnego stałego wojska na stopie pokojowej i wprowadzenia takiego systemu, który da państwu liczniejsze rezerwy, aniżeli dotychczas.

Takim systemem będzie wprowadzenie jednorocznej służby wojskowej, która wobec tego, iż rocznik poborowy daje obecnie przeszło 200 tysięcy zdolnych do służby rekrutów, rok rocznie o takąż liczbę pomnażać będzie zastępy rezerwistów, a więc znacznie więcej, niż dziś przy systemie służby dwuletniej.

Socjaliści stawiają jako zasadę: krótka służba wojskowa, przez którą przejdzie jak największa liczba obywateli.

Odpowiadając pos. Bitnerowi, tow. Lieberman oświadcza, iż nie rozumie zamiarowania pos. Bitnera do fortyfikacji, których p. Bitner się domaga, równocześnie żądając większych oszczędności w budżecie. Tow. Lieberman dziwi się, że pos. Bitner kontynuuje tradycję rządu carskiego, który, jak wiadomo, także uważał cytadela za swoją ostatnią ostoję wobec polskiej ludności. Ubolewać należy, iż polski poseł powtarza te same groźby i że już zawczasu śni o ostrzeliwaniu stolicy Polski z cytadeli, niczem Mikołaj I.

Na czasie.

DWA ZEGARY.

Są w miasteczku dwa zegary:

Jeden nowy, drugi stary,

Stary jest na miejskiej wieży,

Nie szedł nigdy jak należy.

Nowy zaś jest na kasarni,

Szedł od niego jeszcze marniej.

Aż stwierdzili wreszcie tyle

Tak wojskowi jak cywile,

(Ci ostatni w słusznym wstydzie) —

Że „wojskowy” — naprzód idzie!

— „Zregulujmy więc maszyny

Będą zgodne ich godziny.”

Mvśl wyborna, niemniej przeto

Pan Komendant stawia „veto”,

Wrażone temi słowy:

Zuch! zuch! zegar nasz wojskowy!

Idzie naprzód — czyż mu zganiam,

Że dopiero cywil za nim?

Wojsko bowiem w każdym względzie

Ma pierwszeństwo i mieć będzie!

Kruk.

Tydzień polityki polskiej.

Do niedawna treść zawartego z Rzymem konkordatu była tajemnicą kleru i endecji.

Według konstytucji jednak konkordat musi być zatwierdzony, czyli, jak mówią ratyfikowany przez sejm. To też pakt z klerem został ujawniony i obecnie toczą się nad nim debaty w komisji sejmowej. Posłowie lewicowi wskazują z oburzeniem na to, iż rząd nie zasięgał opinii sejmu przed zawarciem konkordatu. Poseł z Wyzwolenia Putek, atakując ostro traktat z Rzymem, powiedział, że konkordat spycha państwo do roli policjanta, pilnującego aby przepisy kanoniczne były wykonywane. Rząd, układając taki konkordat stworzył kościół uzbrojony w rozbrojonym państwie. Polskę postawiono na jednym poziomie z Kolumbią czy Ekwadorem, bowiem tylko w tych krajach państwo udziela swej pomocy dla wykonywania dekretów kościelnych.

Ale znaleźli się w sejmie i tacy posłowie, którzy uważają, że konkordat w niedostatecznej jeszcze mierze chroni interesy kościoła. Poseł chadecki Błażejewski powiedział, że wykłady religii w szkole to jeszcze za mało, gdyż nauczyciele świeccy będą potem przez cały tydzień swoimi naukami podważali w dziecku światopogląd religijny.

Prawdopodobnie chadeccy chcieliby żeby wszystkich nauczycieli świeckich wraz z ich heretyckimi książkami spalić uroczyście na stosie. A w szkołach powinni hulać Jezuici jak to było w okresie ciemnoty i upadku kultury w Polsce w XVII wieku. Wtedy Jezuici doprowadzili do upadku Polskę, dlategoby dziś nie mieli tego poprobować.

Wyzwolenie atakuje teraz rząd przy każdej sposobności. Wobec tego, że gabinet Grabskiego nie ma właściwie wyraźnego poparcia żadnego stronnictwa a niechęć wielu, przeto upadłby w niedługim czasie, gdyby istniała jakakolwiek możliwość utworzenia nowego rządu, mającego poparcie większości parlamentarnej. Jednak przy teraźniejszym układzie sił parlamentarnych o utworzeniu takiego rządu nie może być mowy. To też stało się rzeczą zupełnie wyraźną, że konieczne jest rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Wszystkie partie przygotowują się do tej chwili, kiedy znowu zmierzy się świat pracy ze światem kapitału.

Reakcja, bojąc się, że już się na niej poznano przemysłowi jakby tu słażować wybory. I wysuwa się rozmaite projekty kurjalnych i pluralnych wyborów.

Zamach na ordynację wyborczą do sejmu i senatu nie jest łatwy, gdyż pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze zagwarantowane jest przez konstytucję.

Dlatego też endecy postanowili najpierw wprowadzić pluralność do ordynacji wyborczej do samorządów. Chcą, aby każdy, kto ma wykształcenie wyższe, umie czytać i pisać, płaci pewien podatek i t. d. miał dodatkowy głos.

Najciekawsze jest to, że pluralnością przy wyborach do gminy wiejskiej, nad

którymi teraz toczą się debaty w sejmie obok endeków i piastowców, są także chadeccy. Te farbowane lisy, co niby przedstawiciele robotników, wiedzą, że wraz z zanikiem gwiazdy ich opiekunów i oni znikną z powierzchni ziemi. Upadek endecji — to zanik chadecji.

Cała reakcja z wszelkimi przybudówkami rozpoczęła gwałtowny atak na prawo wypowiedania się ludu polskiego — atak który rozpoczął się od usiłowania sfalszowania wyborów do gminy wiejskiej, a skończyć ma się na sfalszowaniu wyborów do sejmu.

Proletariat polski winien się mieć na baczności.

Państwo a Kościół.

Brozura tow. K. Czapińskiego o Konkordacie.

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Nowe Życie” ukazała się niezmiernie aktualna i ważna brozura tow. posła K. Czapińskiego p. t. „Państwo a kościół” (Konkordat Polski z Rzymem). Jest to obszerniejsza, obejmująca trzy arkusze druku praca, omawiająca zawarty przez Polskę Konkordat (jeszcze przez Sejm nie ratyfikowany) oraz cały szereg kwestji z tym Konkordatem związanych. W dodatku znajdujemy także pełny tekst Konkordatu.

Autor przedstawia nam stosunek socjalizmu do religii i kościoła; analizując cztery punkty programowe socjalizmu w jego walce z klerikalizmem (obrona Państwa, demokracji, szkoły, niezależności ruchu robotniczego). Dalej przedstawia nam dzieje stosunku kościoła rzymskiego do państwa świeckiego, oraz smutną rolę kleru w historii Polski Niepodległej. Przechodzi następnie do epoki powojennej i bada, jakie było i jakie jest stanowisko kleru w odbudowanej Polsce w stosunku do Konstytucji, dóbr duchownych oraz szkolnictwa.

Przechodząc do kwestji bardziej bezpośrednio związanych z Konkordatem, tow. Czapiński tłumaczy czytelnikowi istotę Konkordatu, teorie klerikalne, związane z Konkordatem i pokrótce przedstawia najważniejsze konkordaty — austriacki z roku 1855, oraz bawarski z roku 1925.

W drugiej części swojej pracy autor zajmuje się szczegółowym rozbiorem podpisanego obecnie przez Polskę Konkordatu, wykazując jego liczne podstawowe braki z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego, demokracji i klasy robotniczej.

W dobie obecnej, gdy sprawa Konkordatu znajduje się na porządku dziennym Sejmu, praca tow. Czapińskiego winna być masowo kolportowana w środowiskach miejskich i wiejskich, aby otwierać oczy ludności na niebezpieczeństwa zachłannego klerikalizmu rzymskiego w Polsce. Cena 80 groszy. Organizacje partyjne winny natychmiast zamawiać brozurę dla kolportażu w C. K. W. P. P. S., Warecka 7. Sprzedaż w Księgarni Robotniczej, ulica Wspólna Nr. 17.

ANDRZEJ WRZOS.

Śladem bohaterów.

W pogodny dzień letni, gdy miasto Zduńska Wola, skąpane było w blaskach słonecznych, a ludzie pogrążeni w pracy przy krosnach, odezwały się nagle, w wielu miejscach, zrazu pojedyncze, a później zbiorowe głosy dzwonek pożarnych. Rozmieszczzone one były na słupach przydrożnych i służyły do zwoływania strażaków do pożaru.

Szli chętnie. I tym razem rzucili swoje zajęcia i śpieszyli ze wszech stron do remizy strażackiej. Dziwili się tylko, widząc przed dzwonekami policjantów, a przed remizą rotmistrza dragonów oraz zandarmów miejscowych. Za chwilę zagadka się wyjaśniła. Wzywano ich do zdobycia broniącego się bojowca.

Bojowiec Bronisław Michalak, biorący udział w przeróżnych pracach Organizacji Bojowej został wysłędzony przez szpicla K. i otoczony wojskiem.

Owego dnia bojowiec był dziwnie wesoły i zaszedł do Mikołajczyka, zamieszkałego przy ulicy Piwnej. Tam byli też inni towarzysze.

Gdy rozmawiali o pracy organizacyjnej, jeden z bojowców wyjrzał oknem, gdyż zdawało mu się, że jakaś postać stanęła pod oknem i śledzi ich. Wyjrżeli i inni, lecz nie zobaczyli nikogo. Toczyli więc dalej obrady.

Wtem dał się słyszeć świst gwizdawk, bieg wojska zatętnił przed domem.

Bojowcy zerwali się ze swych miejsc i przez tylne wyjście uciekli. Uciekł też właściciel mieszkania Mikołajczyk. Został Michalak i Mikołajczykowa z dziećmi.

Bojowiec drzwi pozamykał, naszykował broń i przygotował się do rozpaczliwej obrony, gdyż wiedział, że w razie schwytania, strzyzek go i tak nie minie.

Tymczasem za oknem rozległ się okrzyk oficera: „Sdajcie”. „Nigdy” odpowiedział bojowiec i dał strzał. Odpowiedział mu jęk ranionego oficera. Rozpoczęła się strzelanina. Z obu stron padały strzały, ze strony wojska ranni.

Wojska było dużo: artylerja, piechota, dragoni. Towarzyszyli im: zandarmierja, policja i straż ogniowa. Mimo zdwojonego ognia, dostąpić do domu moskale nie mogli.

Wpuszczono przez dach strażaka, który miał bojowca unieszkodliwić. Wpuścił go bojowiec do mieszkania, a powiedział mu wiele przykrych wyrzucił przez okno. I dalej bronił się, ranił i odstraszał.

Kilka godzin trwała ta strzelanina obustronna. Moskale się wściekali. Tóż jeden człowiek trzyma w oddaleniu tyle wojska i policji. Postanowiono wreszcie rozpocząć bombardowanie z armat. Wydano już stosowne rozkazy.

Nagle, co to? Strzał jeden i cisza śmiertelna. Cisza złowroga. „Eto chto?” pytali się oficerowie. „Nie imiejcie patrosów” — odpowiadali inni. I nie zaraz podszedł pod dom. Obawiali się zasadzki. Wreszcie zdecydowali się i weszli do mieszkania.

Widok był straszny. Na podłodze leżała omdlała Mikołajczykowa z dziećmi, a obok spławiony we krwi, z raną w ustach, spoczywał bojowiec Bronisław. Ostatnią kulą, z wyczerpanego zapasu, przeciął pasmo swego młodego życia.

Taką śmiercią zginął bohater zdunsko-wojski, nieustraszony bojowiec, sprzedając drogę swe życie młode. Dał siebie za ideję. Zginął jak żołnierz na szancku.

Porwano ciało nienawistnego bojowca, powleczone na cmentarz i pochowano na „niepoświęcanem miejscu”. Szumiały mu brzozy cmentarne, płacząc zwojami opuszczonych różg i liści. Lipy woń słodką roznosiły. — Spał snem nieprzespanym w mogile ciemnej. Czekał czi ludzkiej i śnił o tej co „jeszcze nie zginęła”. A śmierć jego i życie osnuła nic legendarna. Gwarzone o nim w długie wieczory jesienne pod strzechami robotniczymi. Zagrzewano się do walki z caratem.

A gdy Polska stała się Niepodległa, zdawało się, że mogiła bojowca będzie czczona powszechnie. Że nie będzie siły, któraby mogła zabronić mu czi należnej.

Stało się inaczej. Bezduszny artykuł ustawy kościelnej okazał się twardszy, aniżeli cześć wśród robotników dla bohatera. Nie pozwolił miejscowy ksiądz Hawelko wystawić pomnika. Zabronił na mocy prawa kanonicznego i jakiejs ustawy, tembardziej, że przez rozrost cmentarza, mogiła Michalaka znajduje się w jego środku.

Sutenerzy, złodzieje, rozpustnicy mają prawo do pogrzebu, „poświęconego miejsca”. Niema tego żołnierz Rewolucji, który bił się o Wolność i Socjalizm. Dla sławców cara i jego stupajek jest bojowiec Bronisław tylko samobójcą.

Lecz nikt czi dla niego nie zmniejszy w sercach robotników. I już niedługo, oddawna przygotowany kamień mogilny, spocznie na mogile jego i będzie mówił przechodniom, że leży tam rycerz bez skazy, który dużo kochał, cierpiał i nie znał, co strach przed wrogiem.

Nie na jednej ofiarze się skończyło. Mikołajczykowa oskarżona o przetrzymywanie bojowców, ukrywanie składu broni i ładowanie kul Michalakowi, została skazana na katorgę.

Tułaczym szlakiem powstańców rewolucjonistów, we krwi i mece, powiedli ją do lodowatej Syberji. Do dziś niema o niej wieści znikąd. Być może, prochy jej spoczęły zdala od swoich i już nigdy nie doczekają się czi należnej. Jak zresztą kości tyłu cichych i głośnych bohaterów.

Uwięziono i dzieci Mikołajczykowej, które tułały się po więzieniach. Mikołajczyk za granicami kraju tęsknił do swoich. Po wojnie wrócił do Zduńskiej woli i tu mieszka.

Oto krótkie dzieje gehenny kilku istnień ludzkich, dążących nawet w ząbkątku kraju do Wolności.

Tajemnice parkanu obok Katedry św. Stanisława Kostki.

Nowe bruki już się psują. Nowe wydatki Magistratu na budowę klasztoru. Atak na szkolnictwo wieczorowe. Bezrobotni mogą zaczekać.

(Posiedz. Rady Miejskiej d. 5/III r. b.)

Po dwutygodniowej przerwie „parlament” miejski rozpoczął obrady. Tym razem przewodniczył nie „pierwszy obywatel” p. Fichna lecz „czwarty obywatel” p. Wolczyński. Przerwy w obradach spowodowane są podobno z tego powodu, iż komisja budżetowa tak usilnie pracuje w pocie czoła, iż nawet niema czasu przybyć na częściej zwoływane posiedzenia Rady. Biedni rajcowie w komisji wytyżają swe głowy nad ułożeniem budżetu na rok 1925, który napewno będzie taką fikcją, jak był budżet w roku 1924.

Mimo tych długich przerw, dopiero po godzinnej oczekiwaniu udało się zebrać quorum dzięki tylko frakcyom socjalistycznym, które stosunkowo do swej liczebności przychodzą licznie na posiedzenia. „Narodowa” większość z „pierwszym obywatelem” na czele już widocznie zapomniała o swych obowiązkach.

Na wstępie posiedzenia zgłoszono 2 pytania: radny Putto (koło narodowe) interpeluje narodowo-żydowsko-enperowski Magistrat, dlaczego ulica Przejazd na której przed paroma miesiącami ułożono nowy bruk z kostki granitowej uległa znacznemu zepsuciu; co Magistrat zamierza uczynić, aby miasto nienarazić na straty przez nieumiejętne i wadliwe zakładanie bruków? Ławnik Folkierski udziela odpowiedzi, iż zepsuty bruk na ulicy Przejazd zmuszony będzie naprawić przedsiębiorca Miller i z tego powodu ma zatrzymaną kaucję.

My ze swej strony przypominamy, iż na tak małej przestrzeni na ulicy Przejazd (od Piotrkowskiej do Kilińskiego) ułożono bruk aż cztery miesiące, rozumie się, iż pod wielce „fachowym” kierownictwem kolegi inż. Gałazki, któremu za ten gorliwy dogład Magistrat zakupił 6 pokojowe mieszkanie. Żałujemy tylko, iż odpowiedź udzielił ławnik Folkierski (prawda, iż to jego resort) zdaniem naszym najlepiej przedsiębiorcą kolegę Millera i jego sprawy brukarskie zna kolega ławnik Bednarczyk. O, zna je bardzo dobrze, ale to bardzo dobrze!

Wielkie zainteresowanie wywołała interpelacja rad. tow. Rapalskiego, który domagał się wyjaśnienia, na zasadzie jakiej uchwały, w jakim celu i na podstawie jakiego budżetu Magistrat swym kosztem rozbraja olbrzymi parkan okalający katedrę św. Stanisława Kostki i skwer przy tej katedrze?

Niestety, odpowiedzi otrzymać Rada nie mogła, gdyż p. ławnik Bednarczyk nie był dostatecznie przygotowany. Dziwne doprawdy, ławnik pod którego kierownictwem prowadzone są roboty nie może udzielić wyjaśnień... Prawda, iż odpowiedź Magistratu jeżeli ma nie być zfabrykowana to będzie bardzo trudna, gdyż rozbiórka parkanu już kosztuje 19 tysięcy i w jakim celu wyrzuca się te pieniądze nic nie wiadomo. Widocznie po to, aby kilku morgowy plac miejski obok katedry, miast budować na nim szkoły, oddać pod budowę może nowego pałacu biskupiego. W celach wznawianych i partyjnych pieniędzi miejskimi szafuje się na wszystkie strony, lecz na akcie dla bezrobotnych niema ani grosza. Zobaczmy jaką odpowiedź wymyśli nam Magistrat.

Niema prawie posiedzenia, aby nie uchwalono z funduszy miejskich różnych darowizn na cele instytucji partyjnych ideowo spokrewnionych z większością obecnej Rady Miejskiej, lub na cele czysto wznawiane. Na tymże posiedzeniu również uchwalono wwasgnować kilka tysięcy złotych na odbudowę klasztoru w Lutomińsku. Enpeer i chadecja widać za dużo szkół pobudowały w Łodzi, gdyż nie wiedzą co z pieniędzmi robić i wydają wielkie subsydja różnym jezuitom na odbudowę klasztoru.

Frakcja P. P. S. głosowała przeciw powyższemu wydatkowi.

Następnie, pod obrady wpłynął wniosek r. Klima (niem. par. pracy) o przywrócenie wieczorowych kursów dla dorosłych robotników niemieckich. Poprzedni Magistrat stojąc na stanowisku tolerancji narodowościowej kursy te zapoczątkował. Nie uważamy bowiem, aby nauczanie ludzi dorosłych czytać i pisać w ich ojczystym języku było przestępstwem wobec kraju. W stosunku do mniejszości narodowych, które spełniają te same obowiązki względem kraju co każdy z nas, należy zastosować jaknajszerszą autonomię pod względem narodowym i religijnym, a napewno unik-

niemy tych przykrych zarzutów, które często zmuszeni jesteśmy słuchać nawet od naszych sojuszników zagranicznych.

Magistrat z p. Kruczkowskim na czele widać zadanie to rozumie inaczej, aby być Polakiem, zdaniem tych panów, należy tępić wszystkich, którzy nie myślą rozumem polskich endeków. Metody Puryszkiewicza i hakaty pruskiej znajdują u wiernych naśladowców.

P. ławnik Kruczkowski nawet siłił się krytykować działalność oświatową poprzedniego Magistratu.

Radny Putto jako „pedagog” tak się przejął kursami wieczorowymi, iż dowodzi, że wogóle przymus na kursach wieczorowych mija się z celem, gdyż na kursach tych odbywają się burdy i bijatyki.

Jesteśmy pewni, że tak jest jeżeli uczniowie mają takich pedagogów jak p. Putto, którzy się awanturami i burdami popisują się na Radzie Miejskiej.

Należyta odprawa tym niepowolanym pionierom oświaty w Łodzi udzielił tow. Rapalski. Mówca zwraca uwagę na fakt, iż podobne absurdy o szkolnictwie wygłasza ławnik oświaty. Odpowiadając p. Kruczkowskiemu na jego krytykę oświatową poprzedniego Magistratu wskazuje, iż do tego nie jest pozwolony p. Kruczkowski. Opinię o działalności oświatowej poprzedniego Magistratu wydała już cała Polska, wydali ją wszyscy wybitniejsi działacze oświatowi. Zaznaczył również, że większość Rady Miejskiej z okazji zupełnie niewinnych wniosków, które w spokoju można omówić, robi burdy i hece narodowościowe. Jeżeli chce się mieć lojalnych obywateli silnego państwa i silnego kraju, to przeszło 30 proc. mniejszościom narodowym trzeba iść na spotkanie.

Mówca przytacza dowody, iż ci, którzy w dzisiejszych obradach są tak skrajnymi, szowinistami polskimi, w dniu wczorajszym łączyli się z najskańniejszymi szowinistami niemieckimi. Na dowód odczytuje wydaną wspólnie odezwę przez narodową demokrację, chadecję, żydów i Niemców celem zwalczania polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy wyborach do Rady Okręgowej i Komisji Dyscyplinarnej.

Zwracając się do ławnika Kruczkow-

wskiego tow. Rapalski odzywa się w te słowa:

„Tę pan z nami szowinizm narodowościowy, a wówczas i mniejszości będą dobrymi obywatelami ojczyzny. Przecież w kościele jest język niemiecki, a więc skoro Rzym się tego języka nie obawia, to tembardziej wy się bać nie powinniście”.

Większość odpowiada wrzawą.

Wniosek został jednak odrzucony głosami większości przeciwko głosom wszystkich przedstawicieli mniejszości narodowościowych i socjalistów.

Z kolei pod obrady wpłynął wniosek frakcji „Bundu”, w którym domaga się przyznania kilkudziesięciu złotych na zapomogi dla bezrobotnych, którzy nie są objęci ustawą. Przy omawianiu tego wniosku endecko-chadeckie stado zaczęło wycie jakimiś nie ludzkim głosem jak zwierzęta w menażerji, w czym im świecił przykładem „pedagog” Putto.

R. tow. Lichtensztajn nie zrażony tym nie ludzkim wyciem uzasadniał swój wniosek dowodząc, iż wycie to jest jeszcze jednym dowodem w jaki sposób chce się pozbyć niemilego wniosku, aby czasem nie uchwalić parę tysięcy na zapomogi dla głodnych robotników. Myślimy tu nie przysli ani dla przyjemności swojej ani dla przyjemności waszej—ręczę mówca—wyciem waszym nie nakarmicie głodnych robotników ale doprowadzicie do tego, że przy nadszającej sposobności wam się odwdzięczą.

Enpeer postawiła wniosek o odroczenie tej sprawy do czasu wydania opinji przez Magistrat.

Należy nadmienić, iż słuszny ten wniosek już kilka tygodni czeka na ostateczne załatwienie i stale przez większość Rady Miejskiej jest odkładany. Lecz gdy się rozchodzi o subwencję na odbudowę klasztoru albo oddawanie majątku miejskiego różnym instytucjom partyjnym lub wyznaniowym sprawa taka nawet bez dyskusji bywa momentalnie uchwalona.

Uważamy, iż enpeer musi głosować za wnioskiem „Bundu”, gdyż podobny wniosek przyjął nawet endecki warszawski Magistrat asygnując na ten cel 50 tysięcy złotych.

Nacjonaliści wszystkich narodowości łąćcie się!

Sojusz polskich endeków i chadeców z endekami żydowskimi i niemieckimi.

W poprzednim numerze „Łodzianina” w art. p. t. „Nowa jedność chrześcijańska narodowa”, informowaliśmy czytelników o niezwykłym sojuszu jaki nastąpił między polskimi endekami i chadecami a nacjonalistami żydowskimi i niemieckimi w szeregach nauczycieli szkół powszechnych, celem pokonania listy wyborczej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Wybory dokonywano do Rady Szkolnej i Urzędu Dyscyplinarnego. Charakterystyczny ten dokument sojuszu „białej międzynarodówki” poniżej w odbitce przytaczamy:

Obrona wspólnych spraw zawodowych:

Obrona wspólnych interesów materialnych:

„Wszyscy za jednego, — jeden za wszystkich!”

Pod tem hasłem stajemy do wyborów.

Chrz.-Narod. Stow. Nauczycielskie.
Zw. Naucz. Niemców.
Zw. Naucz. Żydów.

Lista kandydatów:

Do Rady Szk. M. — 1. Dobrzeńceki Władysław, 2. Mahl Zahn.

Do Urzędu Dyscypl. — 1. Nowacki M., 2. Gincburg Majer, 3. Stankiewicz L.

Łódź, d. 27. II. 1925 r.

Jest to dokument tak przekonywujący i demaskujący obłudę szowinistów polskich, żydowskich i niemieckich, iż wszelkie komentarze prawie są zupełnie zbędne. Jednakże przypomnieć musimy, iż kiedy robotnik polski wspólnie z robotnikami niemieckimi, żydowskimi, francuskimi lub angielskimi staje do walki o swe prawa w szeregach partyj socjalistycznych, wtedy nacjonaliści i chadecy wszystkich krajów a więc i polscy rzucają gromy na socjalistów za ich wspólne wystąpienie w obronie wspólnych praw robotnika. Szowinizmem tym obalamucają nieświadomych robotników, zaś gdy potrzeba ich własną ambicję obronić, aby tylko przeciwstawić się postępowej liście polskiego nauczycielstwa, połączyliby się nawet z szatanem. Wtedy nacjonaliści żydowscy i niemieccy są dla nich miłymi braćmi!

Fakt ten jest dostateczną nauką dla tych robotników, którzy jeszcze przyjmowali szowinizm endeckich krzykaczy jako zdrowy pokarm narodowy. R.

Zarząd Kasy Chorych.

We wtorek, dnia 10-go marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem tow. Kałużyńskiego kolejne posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący podał do wiadomości, iż Komisja Rozjemcza ukonstytuowała się w nowym składzie, wybierając na przewodniczącego p. D-ra Borneta. Czynności Komisji zostaną pod-

jęte ponownie w dniach najbliższych. Następnie przewodniczący zakomunikował, iż w sobotę, dnia 7 b. m. zwróciło się do Kasy Chorych w drodze telegraficznej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z propozycją oddania sprawy zatargu cennikowego z lekarzami do rozstrzygnięcia Panu Ministrowi z zaznaczeniem, iż propozycja ta została przyjęta przez Związek Lekarzy. Ze względu

na nagły charakter sprawy i okoliczność, iż pośrednictwo Pana Ministra, jako przełożonego najwyższej władzy nadzorczej Kasy Chorych, daje pełną gwarancję, że decyzja jego nie nałoży na Kasę Chorych przekraczających jej siły finansowe zobowiązań, przewodniczący po uprzednim porozumieniu się z niektórymi członkami Zarządu wyraził telegraficzną zgodę na propozycję Ministerstwa. W związku z powyższym lekarze podjęli pracę z dniem 10 b. m. W dniu tym zgłosiła się do przewodniczącego delegacja lekarzy doręczając pismo z żądaniem niezwłocznego wznowienia pertraktacji w sprawie umowy głównej, które winne być — zdaniem delegacji — sfinalizowane do dnia 24-go marca r. b., poczem dopiero zatarg z lekarzami będzie można uważać za ostatecznie zlikwidowany.

Komunikat przewodniczącego wywołał ożywioną dyskusję, w wyniku której postanowiono przed wznowieniem pertraktacji przedyskutować kwestię umowy głównej ponownie, co uskutecznione zostanie na jednym z najbliższych posiedzeń. Co do lekarzy pozostających pod zarzutem odmówienia pomocy chorym w wypadkach nagłych, postanowiono zawiesić ich w czynnościach lekarzy kasowych do czasu ukończenia śledztwa.

W dalszym ciągu załatwiono szereg spraw personalnych po wysłuchaniu odnośnych wniosków Dyrektora, przyczem przyjęto rezolucję, aby wstrzymać udzielanie pracownikom Kasy jakichkolwiek podwyżek poborów, aż do czasu uregulowania poborów, w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 grudnia r. ub.

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy stosunku Kasy Chorych m. Łodzi do Okręgowego Związku Kas Chorych Województwa Łódzkiego. Sprawę powyższą zreferował członek Zarządu Dr. Weissberg, zgłaszając wniosek o upoważnienie Okręgowego Związku Kas do podjęcia w imieniu Kasy Chorych m. Łodzi w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, większej zaliczki na poczet należnych Kasie sum z tytułu świadczeń dla poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Zaliczka ta niezbędna jest Okręgowemu Związkowi Kas w celu zrealizowania zamierzeń w dziedzinie lecznictwa, co leży również na linii interesów Kasy Chorych m. Łodzi. Ponieważ w międzyczasie niektórzy członkowie Zarządu opuścili salę obrad, przeto posiedzenie na skutek braku quorum, zostało przerwane o godzinie 10-jej.

'Pod pręgierz opinji klasy robotniczej.

Na posiedzeniu Zarządu Kasy Chorych dnia 10 b. m. tow. dr. Weissberg w imieniu Okr. Związku Kas Chorych zaproponował łódzkiej K. Ch. urządzenie w domu Okr. Zw. Kas. Chorych kliniki położniczą dla łódzkiej K. Chorych i kliniki chirurgicznej w zamian za upoważnienie O. Z. K. Ch. do podjęcia w Zakł. Ubezpieczeń od nagłych wypadków zaliczki na należytość przyszłą Kasy za leczenie nieszczęśliwych wypadków.

Związek Kas Chorych, na czele którego stoi tow. dr. Weissberg, chciał w ten sposób pomóc łódzkiej K. Ch., a w szczególności żonom robotników, które do tej pory muszą przebywać w czasie porodów lub poronień w okropnych warunkach mieszkaniowych i higienicznych. Zdrowie tych matek-robotnic wymaga, aby zabiegi operacyjne i leczenie odbywało się w klinice położniczej.

Niepodobalo się to enperowcom, iż wniosek taki wyszedł od nas a nie od enpeeru i na rozkaz kolegi Kaźmierczaka — dwaj enperowcy: A. Hilcer i Grabowiecki opuścili posiedzenie Zarządu, co spowodowało przerwanie obrad. Dzięki podłej i głupiej taktyce enperowców wniosek tow. dr. Weissberga nie mógł być uchwalony.

Fakt ten potępiamy, a wymienionych enperowców podajemy pod sąd opinji robotniczej.

Wniosek tow. d-ra Weissberga był przedmiotem obrad Zarządu ponownie na posiedzeniu w czwartek ubiegły i już w wstępie obrad enperowcy wszczęli znówu atak przeciw Okr. Zw. Kas Chorych i w rezultacie i tym razem opuścili posiedzenie gremialnie.

Pozostali członkowie Zarządu po przeprowadzonej dyskusji, w której zabierali głos prócz wnioskodawcy, pp. mec. Pawłowski, inż. Gutke, tow. Portal i Kuk, uchwalili wniosek tow. dr. Weissberga jednogłośnie.

Tym sposobem wskutek poparcia ze strony przemyslowców, będzie mógł Zarząd Okręg. Zw. Kas Chorych kupić dom i stworzyć między innymi i dla Kasy Chorych m. Łodzi szpital dla położnic, zakład Roentgenologiczny i szpital chirurgiczny.

Rada Ligi Narodów.

Otwarcie 33 sesji Ligi Narodów.

Dnia 10 b. m. t. j. we wtorek Rada Ligi Narodów rozpoczęła w Genewie swoją 33-cią sesję.

Obrady otworzył angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain, który w mowie swojej inauguracyjnej poświęcił obszerniejszy ustęp pamięci zmarłego towarzysza Brantinga, prezesa ministrów szwedzkich.

Angielski minister wystawiał bardzo gorąco pamięć zmarłego socjalisty i podkreślał, że chociaż sam jest ministrem rządu konserwatywnego, musi hołd oddać, socjaliście, który był całe swoje życie idealistą, i którego osoba miała dla Ligi Narodów ogromne znaczenie z tego powodu, że jego osobistość jednała Lidze Narodów powagę i formalność.

Reprezentant angielskiej polityki zagranicznej dał wyraz przekonaniu, że dzień 10-ty marca będzie w dziejach Europy dniem historycznym.

Obecnie Sesja Ligi Narodów zdecydowała o przyszłości narodów europejskich, na niej zapadnie postanowienie, czy górę weźmie polityka, broniąca protokołu genewskiego, czy też polityka Anglii, to znaczy, dążenie Anglii do stworzenia nowego koncertu europejskiego, w którymby pierwsze skrzypce dzierżyła Wielka Brytania.

Już na pierwszym zebraniu Rady Ligi Narodów stało się widocznym, że sprawa protokołu genewskiego będzie odroczone na czas nieograniczony, i że Rada Ligi szukać będzie nowych środków zabezpieczenia pokoju europejskiego.

Jak już podawaliśmy w poprzednich numerach „Łodzianina“, Anglija nie chce się w żaden sposób zgodzić na protokół genewski, lecz chce rozwiązania sprawy bezpieczeństwa pokoju w Europie uregulować sojuszem Francji z Anglią, Niemcami, Włochami i Belgją, to znaczy, z pominięciem kwestji bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji.

Prezes rady ministrów francuskich, Herriot, stara się jeszcze przekonać Anglię, że Francja nie podejmie żadnych kroków, chociażby dla Francji najkorzystniejszych, jeżeli granice Polski i Czechosłowacji nie uzyskają zabezpieczenia swej nienaruszalności.

Widocznie premier francuski zdaje sobie sprawę, że pominięcie Polski i Czechosłowacji byłoby naruszeniem traktatu wersalskiego, że zwróciłoby się ono bardzo szybko przeciw całemu traktatowi i stworzyłoby w Europie sytuację, z której jedno tylko istnieje wyjście, t. j. wojna narodów o swoje bezpieczeństwo.

Z tego jednakże niebezpieczeństwa, grożącego Europie, nie zdaje sobie sprawy Anglija, która usuwając na bok protokół genewski i dążąc do stworzenia paktu z Francją, Niemcami, Włochami i Belgją, rozumie, że tym sposobem staje na czele tych państw, a tem samem na czele Ligi Narodów.

Lecz odrestaurowanie wpływów Anglii i Niemiec nie oznacza w żaden sposób pokoju europejskiego. Przebieg obrad 33-iej Sesji Rady Ligi Narodów okaże, czy zwycięży dążność do pokoju, czy państwa w Europie zdobędą gwarancję swego istnienia, czy zwycięży egoizm wielkich mocarstw, i zachłanność nienasyconą, nieustępliwych prowokatorów wojny i rzezi narodów.

Ta kwestja, jakie gwarancje pokojowe uzyskamy, jest w obecnym momencie, tembardziej piekącą, że obserwowana w Niemczech, po śmierci prezydenta Eberta gra polityczna oszalałej reakcji niemieckiej, doprowadzić może łatwo całą Europę do nowej katastrofy.

Śmierć prezydenta Eberta przysłała w momencie bardzo ciężkim. Junkrowie pruscy czynią, co tylko możliwe, by na fotel po Ebercie wprowadzić byłego cesarza, albo jego syna — kronpryncę. Obecna konstytucja niemiecka nie tylko dopuszcza możliwość wyboru Hohenzollerna na stanowisko prezydenta republiki niemieckiej, ale ona daje mu też ogromną władzę, jakiej nie posiada prezydent żadnej Rzeczypospolitej, a mianowicie — konstytucja wajmarska daje prezydentowi Niemiec prawo zawieszania wszelkich swobód i praw obywatelskich w całym państwie i prawo stanowienia o wojnie i pokoju.

Kto wie o tym, że dążeniem reakcji niemieckiej jest w pierwszym rzędzie odrestaurowanie Hohenzollernów na tronie, a w konsekwencji odebranie Polsce Górnego Śląska, Poznania, korytarza gdańskiego i rewanż na Francji, ten łatwo zrozumie, że dzięki tej grze szalonej Secktów i Hindenburgów Europa stanęła na tym krańcu, z którego droga prowadzi albo do zagłady całej Europy, albo do zduszenia tych płomieni, które niecałkowicie pruscy w całej Europie.

Pod przewodnictwem Chamberlaina otwarta została 33 sesja Rady Ligi Narodów. Na sesji poruszone były wyłącznie sprawy drugorzędne w oczekiwaniu na pozbycie Hymansa.

Ustalono porządek dzienny sesji. Główne kwestje, które obecna sesja Rady Ligi Narodów będzie się zajmowała, są następujące: sprawa protokołu genewskiego, nota niemiecka, dotycząca wstąpienia Rzeszy do Ligi Narodów, przygotowania do przekazania kontroli wojskowej w Niemczech, Austrii, na

Węgrzech i w Bułgarii komisjom Ligi Narodów, sanacja finansowa Austrii i Węgier, sprawa wydalenia patriarchy ekumenicznego z Konstantynopola, nowe wybory zarządu obszaru Saary, wreszcie rozmaite sprawy, dotyczące Gdańska.

Między Briandem, Chamberlainem i Beneszem odbywają się nieoficjalne rozmowy o kwestjach, znajdujących się na porządku dziennym obecnej sesji, a w szczególności w sprawie protokołu genewskiego.

W czwartek Chamberlain złoży

Radzie Ligi deklarację w sprawie protokołu genewskiego. Deklaracja ta, bardzo spokojna w tonie, ale dość jasno sformułowana, zawierać będzie oświadczenie Anglii, iż w obecnej formie protokołu nie może być przez Anglię uważany za podstawę gwarancji pokojowych. Chamberlain ma oświadczyć, że Anglija nie posiada w tej chwili żadnego gotowego planu, którym chciałaby zastąpić protokół genewski, ale gotowa jest rozpatrywać przychylnie każdy poważny projekt.

Sprawa niemieckiego projektu paktu gwarancyjnego.

Naczelny redaktor „Matina“, Lauzanne, w dłuższym artykule przypomina w wymownych słowach wybitną rolę, odegraną przez Stany Zjednoczone w dziele oswoobodzenia Polski i kończy swe rozważania w następujących słowach: Gdyby Francja wzamian za otrzymanie kawałka papieru (t. j. nowego paktu) miała kiedykolwiek zgodzić się na utratę przez Polskę jednej piędzi jej ziemi, to rumieniłbym się ze wstydu za mój kraj, gdyby natomiast i Ameryka, której jedno słowo sprzeciwu wystarczyłoby dla udaremnienia wszelkich tego rodzaju intryg — zachowała milczenie w podobnym wypadku, wówczas musiałbym wątpić wogóle o wartości naszej cywilizacji.

Po mowie Chamberlaina.

W kołach politycznych Ligi Narodów ustęp mowy Chamberlaina, poświęcony sprawom Polski, wywarł duże wrażenie. Podkreślają, że po raz pierwszy angielski minister tak szeroko i życzliwie rozwinął temat stosunku Anglii do spraw polskich. Uważane to jest nie tylko jako bezstronne stanowisko Anglii, ale również jako znamienny zwrot z tej strony

w kierunku należytego docenienia wagi zagadnień polskich.

O udział polski w rokowaniach w sprawie bezpieczeństwa.

Przypuszczają, że spotkanie Herriota z Chamberlainem miało charakter wizytorycznej konferencji, która dotyczyła głównie problemu bezpieczeństwa. Rokowania będą prowadzone dalej, gdyż Herriot nie życzy sobie, aby Polska i Czechosłowacja pozostawały bez zabrania głosu w tej sprawie. W Londynie nie spodziewają się, aby decyzje zapadły przed jesienią.

Demokratyczna prasa niemiecka o oświadczeniu premiera Grabskiego.

Berlińska prasa podała w obszernych streszczeniach przebieg posiedzenia sejmku polskiego, poświęconego sprawie paktu gwarancyjnego między mocarstwami. „Vossische Zeitung“ dodaje do sprawozdania uwagę, że nie można narazie powiedzieć, „o ile spokojna i rzeczowa deklaracja premiera Grabskiego, określająca stałe stanowisko rządu pol-

skiego w tych sprawach, wywrze wpływ uspokajający na zapalczywych nacjonalistów, którym się zdaje, że już maszerują na Niemcy“.

Wywiad z ministrem Skrzyńskim.

Minister Skrzyński w wywiadzie z korespondentem Havasa powiedział m. in., iż nie miał nigdy wątpliwości co do stanowiska Francji, a rozmowy, jakie odbył w Paryżu, bynajmniej nie osłabiły pokładanego w niej zaufania. Rząd francuski — mówił minister — gotów jest rozpatrzyć każdą propozycję paktu, ujętą w ramach traktatu wersalskiego. I to wystarczy, aby przekonać Polskę, iż Francja nie będzie się domagała od niej żadnej ofiary, która stanowiłaby naruszenie traktatu. Dalej powiedział minister. Jest rzeczą szczególną, że pod pretekstem zadośćuczynienia żądaniem Niemiec, wybrano na ofiarę jeden tylko naród. Czemuż ci, którzy nakłaniają do tej ofiary, nie dają sami przykładu ofiarności i nie zwracają się naprzykład w stronę kolonii. Naród polski czuje się głęboko dotknięty podobnymi propozycjami i zdecydowany jest opierać się im ze wszystkich swych sił.

Francja pozostała wierną protokołowi genewskiemu.

Pod przewodnictwem Herriota odbyła się konferencja delegatów francuskich do ostatniego zeszłorocznego Zgromadzenia Ligi Narodów, a więc: de Jouvenela, Louzheura, Paul Boncoura i Jouhaux. Na konferencji obradowano nad stanowiskiem, jakie zajmuje delegat francuski do Rady Ligi, Briand, przy obradach obecnej sesji Rady. Rząd francuski, jak się dowiaduje

Agencja Havasa, jest zdecydowany pozostać nadal wierny zasadom protokołu genewskiego. Równocześnie jednak gotów jest wziąć udział w dyskusji o wszelkiego rodzaju projektach poprawek, jakie mogłyby być z którejkolwiek strony wysunięte, a co do których ostateczną decyzję będzie musiało powziąć tegoroczne wrześniowe Zgromadzenie Ligi Narodów.

Na konferencji na Quai d'Orsay b. delegatów Francji do Zgromadzenia Ligi pod przewodnictwem Herriota zapadła uchwała, aby Francja podczas obrad obecnych w Genewie w dalszym ciągu broniła zasad protokołu genewskiego. Uchwała powyższa zapadła jednomyślnie.

O traktaty gwarancyjne.

Ostatnie depeze przyniosły nam nader denerwujące wiadomości o naprężonej sytuacji międzynarodowej, wróżącej bodaj w opinii naszej reakcyjnej prasy — wojnę. Niema dwóch zdań, iż należy odłożyć na bok niepożyteczne, obliczone jedynie na efekt, krańcowe ujęcie sprawy niebezpieczeństwa granic zachodnich Rzeczypospolitej, gdyż pobrękiwanie szabelką byłoby dziś zbyt niebezpieczne.

Musimy jednakże stwierdzić, że minister Skrzyński będzie miał nieładą twardy orzech do zgryzienia przy obecnych obradach Ligi Narodów; i o ile wyjdzie obroną ręką, będzie to sukces bardzo poważny.

Traktat wersalski, który miał służyć za nienaruszalny fundament równowagi powojennej świata, wchodzi obecnie, zdaje się, w fazę gruntownej rewizji. Pierwszym ciosem dla traktatu było odrzucenie go przez senat Stanów Zjednoczonych, następnie za przykładem siostrzycy amerykańskiej również i druga potęga anglo-saska nosi się z zamiarem zmiany stosunku do traktatu wersalskiego. Konieczność gospodarczej odbudowy Europy, czego wymaga potężny przemysł angielski, skłoniła W. Brytanję do chęci ustępstw na rzecz Niemiec, które po okresie wstrząszeń wewnętrznych, przechodzą do okresu trzeźwej polityki. Za dowód tego służyć może odłożenie na bok ze strony Niemiec żądań odwetowych w stosunku do Francji i Belgji, i ujawniona chęć wstąpienia do Ligi Narodów. Wedle tej propozycji, złożonej

przez ambasadora niemieckiego w Paryżu v. Hoescha, Niemcy gwarantują granice wschodnią Francji i Belgji zgodnie z traktatem wersalskim, co się tyczy granicy z Polską, to zobowiązują się dążyć do jej rewizji, środkami pokojowymi drogą rokowań bezpośrednich, lub za pośrednictwem Ligi Narodów. Stosownie do tej propozycji nastąpiłoby w istocie pogwałcenie traktatu wersalskiego, gdyż nie odróżnia on zupełnie gwarantowanych i niegwarantowanych granic. Niemcy chcą przystąpić do bloku, w skład którego wejdą Anglija, Francja i Belgja, z ominięciem Polski i Czechosłowacji. Tego rodzaju podstępny projekt Niemiec wzbudził poważne zaniepokojenie w Polsce i na interpelację wszystkich stronnictw polskich wraz z kołem żydowskim w sejmie, złożył oświadczenie premier Grabski, że jakiegokolwiek próby naruszenia ustalonego przez traktat wersalski stanu rzeczy spotkają się ze stanowczym odparciem ze strony rządu polskiego. Następnie podkreślił premier na podstawie pewnych wiadomości, że Francja rozpatrzy projekt niemiecki tylko w ścisłym porozumieniu ze wszystkimi sojusznikami.

W istocie depeze Polskiej Agencji Telegraficznej podają, że francuska rada ministrów uchwaliła nie zgodzić się na rewizję zachodnich granic Polski. Niemcy, występując ze swym przebiegłym projektem liczą głównie na poparcie Anglii. Trudno się dziś zorientować, jakie są plany angielskie, w każdym razie polityka W. Brytanji okazuje obecnie na zewnątrz

pewną bezplanowość. Rząd socjalistyczny tow. Mac-Donalda był stałym w swych poczynaniach i dążył do osiągnięcia potrzebnej gwarancji pokoju i bezpieczeństwa. Przemówienie Chamberlaina w imieniu rządu w izbie gmin angielskiej w dniu 5 marca r. b. jest bardzo błędne i niewyraźne. Główny nacisk położył Chamberlain na twierdzeniu, że Anglija nie może w warunkach dzisiejszych prowadzić polityki odosobnienia, a przeciwnie, musi ona ustosunkować się do wytycznych polityki innych państw i dążyć do zapewnienia pokoju w całym świecie. Nie odpowiedział Chamberlain na pytanie, czy propozycja niemiecka prowadzi istotnie do pokoju; podkreślił jednak konieczność porozumienia się uprzedniego z Francją w sprawie udzielenia odpowiedzi Niemcom. Pod adresem Polski powiedział, że doradza jej „pojedynawczość“, „wielkoduszność“ oraz „umiarkowanie“ w stosunku do Niemiec, czyli dał tem samem dowód, że radby widzieć pewne nasze ustępstwa co do granicy zachodniej. Mowa Ministra angielskiego jest nader ważna, gdyż zaznacza, że rząd W. Brytanji nie uczyni żadnego kroku wobec projektu niemieckiego bez uzgodnienia swojego stanowiska z sojusznikami: tak więc w Paryżu znajduje się klucz sytuacji. Jednocześnie z owymi wystąpieniami politycznymi rządu Rzeszy Niemieckiej rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie o sprawie zawarcia traktatu handlowego. Obu stronom zależy bardzo na pomyślnym wyniku owych rokowań. Wzajemna wymiana towarów ożywiłaby w obu krajach stosunki gospodarcze i zmniejszy klęskę bezrobocia. Niemcy wyrabiają różne produkty, których my nie produkujemy, jak chemi-

kalja, nawozy sztuczne i t. p., Polska zaś mogłaby eksportować nadmiar swej produkcji rolnej i węgla. W obecnej akcji nie dostrzegamy dobrej woli u polityków niemieckich, jednakże konieczność życiowa zmusi w końcu oba sąsiednie państwa do pokojowego współ-

życia. Polska jednak zastrzega się, że na jakąkolwiek dyskusję w sprawie granic zachodnich zgodzić się nie może i wszelkie podnoszenie kwestii rewizji traktatu wersalskiego podważyłoby dzisiaj i tak już wątłą budowlę pokoju europejskiego.

Posel Jan Stańczyk.

Głód i nędza szerzą się wśród robotników

Zdrowy robotnik podstawą zdrowego przemysłu!

Kryzys w przemyśle przedłuża się i przybiera na ostrości. Liczba całkowicie bezrobotnych rośnie nieustannie, a za nią podąża w przyspieszonym tempie liczba niepełnopracujących. Przemysł górniczy przechodzi z 5 dni pracy na 4, na wielu kopalniach nawet na 3 dni pracy. To samo dzieje się w wielu innych gałęziach przemysłu. Równoległe ze wzrostem bezrobocia rośnie drożyzna i to tych artykułów żywnościowych, na które robotnik wydaje całyswój skromny zarobek lub zapomogę. Głód i nędza szerzą się wśród bezrobotnych i częściowo pracujących, powodują wzrost chorób i wypadków śmierci w centrach przemysłowych, szczególnie wśród dzieci. Świadczy to najwymowniej, że obecna wysokość zapomóg i zarobków za kilka dni w tygodniu nie wystarcza nawet na zaspokojenie głodu dotkniętych klęską bezrobocia.

O słuszności tego twierdzenia przekonają najwymowniej poniższe cyfry: Na 100 robotników w przemyśle górniczym 75 pobiera płacę za dniówkę od 1,50 do 3 złotych. Jeżeli przyjmujemy przeciętną liczbę dni pracy w tygodniu za 4 (są kopalnie, które pracują 3 i 2 dni w tygodniu), to mamy 16 dni pracy w miesiącu. Zarobek miesięczny górnik otrzymuje od 24 do 48 złotych! Z tego potrąca pracodawca na mieszkanie sumę, dochodzącą w wielu wypadkach do 15 złotych.

Obliczmy dalej wysokość zapomogi bezrobotnych na podstawie płac tych robotników. Po odliczeniu świąt i niedziel przeciętna ilość dni pracy na miesiąc wynosi 25, czyli płaca teoretyczna robotników, zarabiających od 1,50 do 3 złotych za pełny miesiąc waha się od 37,50 do 75 złotych. Najniższa zapomoga, jaką robotnik otrzymuje według ustawy, wynosi 30 procent jego płacy, najwyższa 50 proc. Przyjmijmy średnio 40 proc. dla wszystkich kategorii; okazuje się, że zapomogi dla bezrobotnych obracają się w granicach od zł. 9,37 do zł. 18,75 miesięcznie.

Mając przed oczyma te fatalne cyfry: 9,37, 18,75, 24 i 48 złotych, proszę rozważyć zagadnienie: jak może robotnik, njetylko obciążony rodziną, ale nawet samotny (ostatni znajdują się przeważnie w najniższej grupie płac, a więc i zapomóg) żyć cały miesiąc przy tych dochodach? Robotnicy ci głodują stale ze swoimi rodzinami. Przed śmiercią głodową ratują się wyprzedawaniem wszystkiego z gospodarstwa domowego co jeszcze posiada jakąś wartość. Sprzedają ostatnie ubranie, pościel, łóżka, zegary ścienne, a w wielu wypadkach nawet ostatnie krzesło i jedyny stół. Rozpacza ogarnia i strach przed przyszłością bierze, gdy się zaidzie do izby bezrobotnego i widzi się gołęścian, nędzny barłóg ze słomy, zamiast łóżek i głodne, półnacie dzieci.

Mówi się i pisze dużo o sanacji przemysłu. Mnie się jednak zdaje, że gdy nie umożliwimy bytu bezrobotnym przez podniesienie zapomóg i dopłat do niepełnych płac, to gdybyśmy nie wiem jak ten przemysł ratowali, nie nie poradzimy, kiedy ci, co mają w tym przemyśle pracować, wymrą na tufus głodowy, suchoty lub staną się niezdolni do pracy.

Pisma burżuazyjne i ich ekonomiści powołują się na przemysł niemiecki, stawiając go za wzór, który mamy naśladować. Zapominają jednak, że podstawo-

wym czynnikiem rozwoju niemieckiego przemysłu był zdrowy, zręczny, żyjący w kulturalnych warunkach robotnik i zdolny kierownik. Średniowieczni nasi przemysłowcy i ich poplecznicy rozwój naszego przemysłu uzależniają od niskich płac, długiego dnia pracy i niewprowadzania w życie ustawodawstwa społecznego. Doprowadzili płacę do absurdu, klasę robotniczą zepchnęli na drogę, wiodącą prosto do degeneracji i wymarcia, a przemysł, zamiast się rozwijać, zamiera z dnia na dzień.

Niemcy przed wojną, a więc w okresie kiedy ich przemysł stanął na szczycie rozwoju, — kroczyli na czele wszystkich państw, stosując u siebie najkrótszy czas pracy, najwyższe płace i najlepsze w owym czasie ustawodawstwo socjalne. W tych warunkach robotnik niemiecki stawał się nietylko niezwalczonym pionierem ekspansji niemieckiego przemysłu na zewnątrz, ale i potężnym spozycwca na rynku wewnętrznym. Jeden z najpotężniejszych potentatów przemysłu niemieckiego mógł z dumą oświadczyć, kiedy zwrócono mu uwagę na niebezpieczeństwo konkurencji angielskiej: „Tak długo, dopóki Anglicy nie mają naszych dobrych i silnych robotników i zdolnych kierowników, możemy być spokojni o przyszłość naszego przemysłu!”

Dobrzeby było, gdyby nasi przemysłowcy, ekonomiści i rządy zastanowili się nad słowami tego przewidyującego Niemca, który bynajmniej nie był przyjacielem robotników. Dobrzeby było, gdyby zechcieli zrozumieć, że najlepsza maszyna, najlepiej urządzona fabryka czy kopalnia nic nie będą warte, o ile nie staną do ich obsługi silni, zdrowi, zadowoleni ze swego losu robotnicy. Chory, zdegenerowany proletarij — to zanik najlepiej zorganizowanej produkcji. Kraje kulturalnie zacofane, z ubogą o prymitywnych potrzebach ludnością zawsze ulegały konkurencji krajów z ludnością o wysokiej stopie materialnego i kulturalnego bytowania. Dlatego ten, kto chce naprawić nasze życie gospodarcze, nie może niszczyć jego podstawy: zdrowia robotników.

Należy podnieść zapomogi bezrobotnym przynajmniej o taki procent, o jaki wzrosła żywność od chwili wprowadzenia zapomóg. Robotnikom, którzy pracują tylko kilka dni w tygodniu, należy przyjąć z pomocą w formie pewnej dopłaty z funduszy publicznych do ich niepełnych płac, przynajmniej tym, którzy mają bardzo niskie płace i liczne rodziny. Jeżeli tych, od których zależna jest poprawa bytu dotkniętych klęską kryzysu, nie przekonają względy natury gospodarczo-społecznej, niech mają oni na uwadze i to, że głód można znieść przez pewien tylko czas, że można się bronić przed śmiercią głodową wyprzedawaniem tak długo, dopóki ostatni sprzęt nie zostanie sprzedany. Gdy dokuczliwy głód trwać będzie za długo, gdy pozostaną głodne, płaczące dzieci, czarna, beznadziejna rozpacz — bezrobotny może stracić panowanie nad sobą i chwycić się najbardziej rozpaczliwych środków obrony! Serce i rozum, dbałość o interes państwa i gospodarstwa społecznego powinni skierować wysiłki całego społeczeństwa w kierunku poprawy bytu i ratowania zagrożonej śmiertelnie klasy robotniczej Polski.

pieczonych, zamieszkałych w dzielnicy Chojny. Budowa tej lecznicy wzorowej powinna się rozpocząć jaknajszybciej. Umowę imieniem Zarządu podpisał przewodniczący Zarządu tow. Kałużyński i dyrektor dr. Arct.

Zarząd Kasy Chorych kupił plac na Chojnach

W czwartek, dnia 12 b. m. został spisany u rejenta Rossmana akt kupna placu obszaru przeszło 17,000 łokci kw. za cenę około 26,000 zł.

Plac ten znajduje się w dzielnicy Chojny przy ulicy Zimnej i ma służyć pod budowę wzorowej lecznicy dla ubez-

Prawica klóci się między sobą o prymasa!

Redaktor i poseł endecki p. Stroński ma ogromne zmartwienie... Oto otrzymał alarmującą depeszę z Rzymu, że Papież wydał zarządzenie, na mocy którego znosi się tradycyjne „Prymasostwo Polski” (godność ta przysługiwała w niepodległej Polsce arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu). P. Stroński gorzko na tę wiadomość zapłakał i począł zlorzeczyć p. St. Grabskiemu i p. Wł. Skrzyńskiemu, że do tego dopuścili. P. St. Grabski zląkł się, że ta rewelacja może jego stronnictwu zaszkodzić w oczach arcybiskupa Dalbora — jął się sumitować, że jako żyw — on nic nie winien, bo żadnego w tej materii układu z Watykanem nie zawierał...

Nuncjusz zaś papieski wczoraj wyjaśnił, że 1) arcybiskup Dalbor zwrócił się już dawno do Papieża o potwierdzenie jego tytułu Prymasa Polski, 2) arcybiskup Kakowski natomiast prosił o potwierdzenie jego tytułu Prymasa Królestwa Polskiego (Tytuł nadany arcybiskupowi warszawskiemu za Królestwa Kongresowego).

Papież rywalizację dwóch dostojników kościelnych załatwił — zapewne z ironicznym uśmiechem na ustach — w ten sposób, że... oba tytuły zatwierdził.

Ale to doprowadziło już p. Strońskiego do rozpaczki: dwóch prymasów — woła — to znaczy, że niema żadnego!... I to go straszliwie przeraża, chociaż zupełnie niewiadomo, co Polsce może zależeć na Prymasie. Nuncjusz tłumaczy, że obecnie Prymas to tylko tytuł, godność, a nie władza. No, ale p. Stroński chce być „bardziej papieski od samego Papieża” i jęczy i zawodzi. Opowiada on z namaszczeniem, że godność Prymasa „przetwała przez długie stulecia, otoczona czcią i blaskiem, nie naruszona do ostatniej chwili niepodległości Rzplitej Polskiej”. P. Stroński zapomina, że ostatni Prymas Rzeczypospolitej ks. Michał Poniatowski otoczony

był taką „czcią i blaskiem”, że otrul się aby uniknąć haniebnej — na stryczku — śmierci sprzedawczyka.

Papież stwierdzając, że tytuł Prymasa jest obecnie tylko godnością, a nie urzędem, okazuje się człowiekiem o pojęciach daleko bardziej nowoczesnych od p. Strońskiego. P. Stroński stoi po stronie tej części kleru polskiego, któraby chciała przywrócić polityczną rolę Prymasa. Prymas odgrywał taką rolę w dawnej Polsce, był przedstawicielem Papieża, zasiadał w Senacie, był zastępcą króla podczas bezkrólewia i t. p. Obecnie Papież nie udziela Prymasowi żadnej władzy w dziedzinie kościelnej, no a co się tyczy innych czynności, to p. Stroński musiałby naprzód przywrócić w Polsce — władzę królewską...

W interesie Państwa polskiego nie leży, aby Prymas miał jakąkolwiek specjalną władzę. Dlatego wystąpienie p. Strońskiego tłumaczyć sobie można tylko w ten sposób, że p. Stroński jest echem najreakcyjniejszych biskupów, dla których konkordat jest jeszcze za mało — klerykalny.

W całej tej „monachomacji” jest tylko jedna rzecz, godna uwagi z państwowego punktu widzenia. Oto arcybiskupowi warszawskiemu ma przysługiwać tytuł: Prymasa Królestwa Polskiego. Na to stanowczo zgodzić się nie można. Polska jest Republiką i tytuł „Prymasa Królestwa Polskiego” bezwarunkowo jest niedopuszczalny. Takiego tytułu niewolno nikomu używać! I do tego Rząd polski istotnie nie może dopuścić!...

Wreszcie jedna jeszcze rzecz. Wydaje się niewątpliwe, że p. Grabski — po za konkordatem — prowadził jeszcze jakieś rozmówki w Watykanie i biegał jakieś zobowiązania... Zaprzeczenia urzędowe nie mogą usunąć podejrzeń!...

Chamom z N. P. R-u słów kilka.

Rynsztokowe piśmidło enperowskie, „Praca” w bezcelny sposób napada stale na naszych towarzyszy. Zionie jadem nienawiści za to, że Ci pracą swoją, poświęconą dla dobra robotnika, zdobyli sobie uznanie u dużej części uświadomionego proletariatu polskiego.

Enperowskie łazisłupy i pałkarze nienawidzą tych, którzy okryli się sławą, a piersi ich zdobi wielki krzyż za zasługi, położone na polu społecznym.

Zrozumiała jest dla nas nienawiść chamów enperowskich do naszych towarzyszy, stojących na czele instytucji Kasy Chorych.

Nienawidzą towarzyszy: Kluszyńskiego, Szustra i Kałużyńskiego dla tego, że Ci w ciężkich warunkach gospodarczych potrafią jednak podnieść instytucję jaką jest Kasa Chorych do wyżyn ku pożytkowi proletariatu.

Nienawidzą tow. dr. Weissberga za to, że ten wielce utalentowany publicysta i dziennikarz jest socjalistą-pepesowcem i siewcą prawdy.

Nienawidzą tow. dr. Weissberga za to, że ten, jako oficer armii polskiej, stale przebywał na froncie, broniąc granic Rzeczypospolitej Polskiej; nienawidzą go za to, że ten poświęcił swój dobrobyt i stanowisko dla dobra ogólnoludzkiego.

Nienawidzą tow. tow. Purtala, Rapałskiego i wielu innych, że Ci swoim wysiłkiem ciężkim i wytrwałym pozostawiają poza sobą piękny łąn pracy społecznej.

Nienawidzą działaczy socjalistycznych za to, że Ci zawsze pierwsi występują do walki o instytucje społeczne i pierwsi kładą podwaliny pod budowę tych instytucji.

A co najważniejsze: nienawidzą za to, że wymienieni demaskują obłudników z enpeeru i przyczyniają się do zniku samej — tak bardzo szkodliwej dla robotnika — partii nibyto robotniczej.

Odpowiadać wam ciągle — pustełby z enpeeru — nie będziemy. Wielki zaszczyt byłoby dla was „panowie.”

Niech enpeer ze swemi Kaźmierczakami i Kulczyńskimi, połykaczami żab, brnie dalej w cuchnącem błocie i kłamstwie.

Sąd swój o was proletarij polski niedługo wyda.

Powodem do tej nowej napaści na naszych towarzyszy stał się znany wiec w fabryce Barcińskiego. Jak wiadomo, dnia 25 lutego b. r. zostało zwołane zebranie w fabryce p. Barcińskiego w sprawie K. Chorych.

Robotnicy tej fabryki zwrócili się do nas z prośbą o wyjaśnienie sytuacji gospodarczej w K. Chorych, ponieważ na zebraniu delegatów fabrycznych z polskich związków zawodowych — koledzy: Kaźmierczak i Kulczyński w bezcelny sposób napadli na członków zarządu z grupy PPS (o sobie jako członkach zarządu i o swej głupiej polityce, prowadzonej w K. Chorych nic nie mówią), że Ci prowadzą szkodliwą gospodarke w K. Chorych.

Organizacja nasza wysłała na to zebranie tow. Purtala, członka zarządu Kasy, który zdał sprawozdanie z działalności socjalistów w Kasie Chorych. W przemówieniu swoim rzeczem tow. Purtal przedstawił stan gospodarki obecnej i na przyszłość. Dał obraz stosunków partyjnych w zarządzie i Radzie K. Ch. Oświetlił rolę enperowców jako demagogiczna, brak z ich strony poczucia odpowiedzialności za pracę członków zarządu i enperowca dyrektora K. Ch. dr. Arcta.

Przy końcowym przemówieniu tow. Purtala — kolega Kaźmierczak wyszedł z ukrycia (przez cały czas stał ukryty za filarem) zabrał głos, bredząc o soku malinowym, o wysokich pensjach urzędniczych, o złej gospodarce socjalistów (jakby ich w zarządzie K. Ch. nie było) i całą winę starał się zwalić na naszych towarzyszy, których mamy w zarządzie aż czterech, zaś enperowców sześciu. Wywody p. Kaźmierczaka zdziwiły samych enperowców, że ich przedstawiciel nic nie mówi o planach gospodarczych enpeeru w K. Ch. tylko krytykuje socjalistów. Gdy tow. Purtal w odpowiedzi p. Kaźmierczakowi wspomniał o dyrektorze enperowskim w Kasie Chorych dr. Arctie — wówczas p. Kaźmierczak zmiejsca krzyknął: „Weźta go sobie.” „My go wam darujemy.” „Nie dopuściliście naszego kolegi z Białegostoku dr. Szaykowskiego na stanowisko dyrektora K. Ch.”

Zebranie odbyło się spokojnie i nikt tow. Purtalowi nie przerywał w jego przemówieniu.

Jeden z enperowców powiedział, że dobrze było, gdyby częściej robotnicy mogli wysłuchać sprawozdań z różnych instytucji społecznych — wówczas dowiedzieliby się prawdy i mogliby wydać swój sąd o działalności demagogicznej enpeeru.

Tak wygląda — p. Kaźmierczak — pańskie: „Panie Purtal! Iżyc go wlezie i ucz się arogancji od Wajsberga.”

Robotnik z fabr. Barcińskiego.

Listy z okręgu Łódzkiego.

Korespondencja własna.

Listy z okr. podm.

Pabjanice, 10 marca.

Od czasu rozwiązania się tutejszej rady miejskiej, wszystkie partie interesują się decyzją ośnośnych władz rządowych o rozwiązaniu urzędowym rady miejskiej i ogłoszeniu terminu wyborów. Podobno N.P.R. i pewne wpływowo sfery prawnicze czynią starania u rządu o odłożenie na dłuższy czas wyborów do rady.

Wobec skompromitowania się obecnego magistratu działalnością dotychczasową, sytuacja dla nich jest niekorzystna.

Inne partie interwenjowały u rządu o przyspieszenie wyborów, wskazując, że dobro miasta i interes demokracji i szerokich mas wymaga odbycia wyborów jaknajwcześniej, tymbardziej w związku z zamierzeniami rządu i otrzymaniu pożyczki na roboty publiczne oraz dania pracy bezrobotnym.

Mimo słusznych motywów tych, którzy żądają odbycia wyborów jaknajwcześniej, ośnośne władze rządowe ignorują tę sprawę i przeciągają załatwienie formalności.

Obecnie magistrat rozpoczął budowę domu dla nauczycieli, bez odpowiednich uchwał rady miejskiej co do zaciągnięcia pożyczki i sfinansowania tych robót.

Ostatnio wywołało pewną sensację w tutejszych kołach politycznych, wystąpienie dr. Eichlera z N. P. R., najwybitniejszego działacza tej partii w naszym mieście. Dr. Eichler od paru lat był członkiem Rady Naczelnej tejże partii.

Mówią, że wystąpienie dr. Eichlera z N. P. R. zostało spowodowane ostatnią kompromitacją N. P. R. w gospodarce samorządowej, głównie tem, że większość władz partyjnych tolerowała kompromitujące postępowanie przedstawicieli N. P. R. w obecnym magistracie.

Dr. Eichler był ostatnio prezesem rady miejskiej, która się rozwiązała.

W związku z mającymi nastąpić wyborami do rady miejskiej, pewne sfery organizują grupę centrową, która ma wystąpić z własną listą.

Również osoby zbliżone do tej grupy, organizują wydawnictwo „Gazety Pabjanickiej”. Dr. Eichler też zaofiarował swoją współpracę.

Czy to wszystko nie jest pułapką na zdobycie większości prawicowej w przyszłej Radzie Miejskiej?

Ostatnio wśród ludności żydowskiej wywołało duże oburzenie i różne przypuszczenia, pobicie rabina przez sjonistów. Sprawa oskarżonych znalazła się w Sądzie Pokoju.

W naszym mieście poza bezrobotnymi, pobierającymi zapomogi, znajdują się poważna ilość robotników, przeważnie z fabryki R. Kindlera nie pobierających zasiłków na podstawie ustawy. Ci bezrobotni znajdują się wprost w tragicznym położeniu. Miasto winno jaknajprędzej rozpocząć planowe roboty, aby zatrudnić tych ludzi w pierwszym rzędzie.

Jest tu godne potępienia postępowanie dyrekcji pabjanickiej fabryki mebli biurowych, która okłamuje robotników mówiąc, że niema pieniędzy na wypłatę dla robotników. Zamiast należnej wypłaty zarobków, wylepia się kartkę, że niema pieniędzy na dzień wypłaty. Obecnie tak się ułożyło, że fabryka zalega w wypłacie dwutygo niowego zarobku, co stanowi około 4,000 złotych. Temi ciężko zapracowanymi pieniędzmi robotników, bezprawnie zatrzymanymi, firma obraca.

Jeżeli robotnicy na to pozwolą, stan taki może trwać długo i będą otrzymywać dopiero 3-ią tygodniówkę, a może 4-tą.

Trzeba skończyć z tem oszustwem i nie pozwolić dalej na zatrzymywanie bezprawnie zarobków wbrew istniejącym przepisom.

Również należy potępić postępowanie, jakie miało miejsce w fabryce Krusze i Ender, Dyrektor tejże fabryki, Kanenberg, usiłował zorganizować kasę pogrzebową wbrew zasadom istniejącej Kasy Chorych, aby podważyć jej autorytet. Cześć delegatów tej fabryki ze związku „Praca” i delegat Łaski, niezależny socjalista, zgodzili się na propozycję dyrektora. Ogół robotników nie zgodził się na to. Kretackie postępowanie dyrektora tej fabryki jest znane; trzeba z tem skończyć.

A. S.

Rozłam w N. P. R. — złożenie 2 list. Wic przedwyborczy P. P. S.

(Korespondencja własna).

Konstantynów, 11 marca.

Jak wiadomo, N. P. R. w sojuszu z burżuazją żydowską rozbiła poprzednią Radę Miejską za to, iż nie chciała dopuścić do wyborów Magistratu o większości robotniczej. W ten sposób narażono miasto na poważne straty. O działalności obecnego Magistratu szczegółowo pisaliśmy w poprzednim numerze „Łódzianina”. W związku z rozbiorem R. M. w naszym mieście jest charakterystyczne, że fachowi rozbijacze Rad Miejskich z enpeeru swą głupią polityką doprowadzili do tego, że rozbili jednocześnie własną partję. Choć o to, czy ma być na pierwszym miejscu na liście do R. M. b. burmistrz kol. Doliwka, którego masy nienawidzą.

Po długiej zaciętej walce w N. P. R. doszło do formalnego rozłamu i złożono 2 listy kandydatów. Jedną Nr. 7 z Doliwką na czele p. n. N. P. R. Zw. „Praca” i inteligencji. Drugą na czele z znanym przeciwnikiem Doliwki kol. Kulą i Konarem nr. 6 pod nazwą lista polskich robotników i małorolnych gospodarzy. Złożenie 2-ch list przez enpeerowców wywołało w Konstantynowie różne sensacje. Gdy w tej sprawie interwenjowali posłowie N. P. R. chciano ich pobić i twierdzono, iż nie pozwolą sobie narzucić Doliwki na burmistrza.

Również jest charakterystyczne, że przy poprzednich wyborach do Rady Miejskiej Niemcy mieli jedną listę łącznie z N. P. P. obecnie złożyli 2 listy jedną N. P. P. na czele z wice-burmistrzem tow. Stehrem, a drugą złożyła Niemiecka Partja Ludowa, zwolenników posła Uty, Lista P. P. S. otrzymała Nr. 2. Także obywatela żydowskiego przy poprzednich wyborach mieli jedną listę, a obecnie się rozbili i złożyli 2 listy; jedną burżuazji żydowskiej, a drugą p. n. Lista wyznania Mojżeszowego.

Rozbicie to nastąpiło z powodu tego, że w poprzedniej Radzie Miejskiej żydzi szli w sojuszu z N. P. R.

Oprócz tego złożyli listę chjenieści p. n. Lista Polska.

Przy obecnych wyborach jest większe zainteresowanie jak poprzednich. Już obecnie widać bardzo ostrą walkę agitacyjną. W nadchodzącą niedzielę odbędą się wybory. Oczekujemy wyników.

W zeszłą niedzielę, dnia 8 marca r. b. odbył się wiec, zwołany przez P. P. S. w sali p. Frzenkła. W wiece brało udział około 1,500 osób. Przewodniczył tow. Czechowicz.

Burmistrz tow. Grzel w dłuższym przemówieniu scharakteryzował obecną działalność Magistratu dość wydatną oraz wskazał na trudne warunki, w jakich Magistrat musiał pracować. Dalej tow. Grzel poinformował zebranych o zamierzeniach magistratu na przyszłość.

Następnie wice-burmistrz tow. Stehr to samo mówił w języku niemieckim o działalności Magistratu.

Ostatni przemawiał tow. Pluskowski, który mówił o sytuacji w kraju i ostatniej działalności P. P. S. w Sejmie i poza Sejmem i podał ostrej krytykę stanowisko N. P. R. oraz wezwał do głosowania na listę P. P. S.

Na wiec ten przybyli z Łodzi ławnik Bednarczyk i radny Kurek ze swoimi pupilkami, którzy usiłowali z miejsca rzucić naszkwie na P. P. S. i rozbić wiec. Wobec groźnej postawy i wyrzucenia ze sali 2-ch pupilków Bednarczyka, pozostali enpeerowcy na sali dalej byli zmuszeni zachowywać się spokojnie.

N. P. R. jeszcze raz się przekonała, że na wiece P. P. S. niema co do gadania.

A. S.

Pożyczka amerykańska na bankiet dla prasy.

Prezydent ministrów pan Grabski, ciesząc się, że Ameryka udzieliła Polsce pożyczki, urządza aż dwa rauty dla prasy warszawskiej. Z tego powodu bratni nasz organ „Robotnik” słusznie wskazuje na niewłaściwość tego kroku prezydium rady ministrów, mogącego czynić wrażenie, że rząd nasz pokrywa z pożyczki amerykańskiej przedewszystkiem koszt bankietów.

Uwaga „Robotnika” jest, jak mówimy, zupełnie słuszna, ale i to „wrażenie” jest zupełnie prawdziwe. Tylko jeszcze więcej bankietów, a cała pożyczka razem z p. Grabskim może stać się wrażliwym, — czy miłem?, to już sprawa upodobań.

O zapomogi dla bezrobotnych.

Zduńska-Wola, dn. 11 marca.

W dniu 7 marca b. r. o godzinie 3 po południu w sali kino „Bajka” odbył się u nas wiec zwołany przez Zw. Klasowy, przez „Pracę” i Ch. D., celem zaprotestowania przeciw wykreśleniu robotników Zduńskiej-Woli od zapomóg — przez Obwodowy Zarząd funduszu bezrobocia. Na znak protestu stanęły wszystkie fabryki o godzinie 3-ciej po południu, które szły na zmianę.

Z ramienia Związku Klasowego przemawiali: tow. Wilczek i Mażuchowski, z Związku „Praca” Sobieraj, z „Ch. D.” — Olszewski i inni delegaci.

Po wyjaśnieniu przez mówców znaczenia zapomóg dla klasy pracującej, oraz organizacji klasowych i postępowaniu Obwodowego Zarządu funduszu bezrobocia — postanowiono:

Wysłać delegację z przedstawicieli Związków, i Magistratu — do miarodajnych czynników rządowych, celem utrzymania nadal zapomóg.

Po wiece na znak protestu odbyła się manifestacja w kierunku Magistratu, w liczbie 2,000 osób. W pochodzie śpiewano pieśni rewolucyjne. Przed Magistratem zatrzymano się, a delegacja udała się do burmistrza, celem przedłożenia mu żądań robotników. Po naradzeniu się z delegacją, burmistrz przemówił do zebranych, iż przyjmując do wiadomości żądania ich i co będzie w jego mocy uczyni wszystko, aby nadal zapomogi robotnicy otrzymywali.

Rada Kasy Chorych m. Łodzi.

W życiu publicznym, pomimo tego że się ścierały różne kierunki polityczne, a nieraz zwalczały się nawet bezwzględnie, musi panować w pewnym stopniu wzajemne panowanie etyka, oraz utrzymanie na pewnym poziomie powagi tych, którzy zabierają głos w sprawach publicznego znaczenia. Tak jest wszędzie, tak się praktykuje i u nas w wielu instytucjach. Do jednej z najpoważniejszych instytucji publicznych należy i Rada Kasy Chorych m. Łodzi. Instytucja ta ma mocą ustawy i statutu Kas Chorych, poruczona kontrole działalności Zarządu Kasy i jej organów wykonawczych, ma, jako wyrazicielka kilkuset tysięcy ubezpieczonych obowiązek zajmowania się wszystkimi sprawami, jakimi w dziedzinie działalności Kasy spotkać się można.

Członkowie Rady wybrani w sposób demokratyczny przez ogół ubezpieczonych, muszą pamiętać zawsze o tym, że powierzone im zostało jedno z najważniejszych i najbardziej drogiej człowiekowi dóbr, zdrowie i życie.

Mając tak poważne stanowisko w świecie publicznym Rada, sędzić wypada, potraktuje się poważnie i pracuje tak wdziernie dla każdego i wszystkich będzie dokonywana w myśl właśnie tego powołania. Stwierdzić jednak wypada, że Rada Kasy Chorych m. Łodzi niedocenia swoich zadań, niedorośla zupełnie do swego powołania.

Obserwując pracę Rady dochodzimy do wniosków bardzo smutnych. Dotąd nikt nie usłyszał takiego na posiedzeniach co by go mogło upewnić, że większość tych ludzi ma zamiar pracować dla społeczeństwa, dla tych którzy ich na to stanowisko, w dowód zaufania powołali. A wszak większość tych ludzi to przedstawiciele tych, najbardziej zaniebanych pod każdym względem, tych dla których Kasa Chorych została przedewszystkiem powołana do życia, tych właśnie, którzy cały szereg lat o tę instytucję nieraz krwawo walczyli.

Demagogia najordynarniejszego gatunku, chamstwo w najwyższym stopniu, cyrkowe gestykulacje niektórych mówców podczas przemówień, lekceważenie spraw najżywniejszych. Karczemne wykrzyki na sali obrad — to, jest bilans dotychczasowej pracy Rady Kasy Chorych m. Łodzi.

Już się głośno mówi wśród tych członków Rady i Zarządu, którzy uczciwie pojmują swoje obowiązki, że w takich warunkach pracować nie będzie można. Ze posiedzenia Rady sprowadza się do towarzysza z krańcowych knajp, że szkoda drogiego czasu na tego rodzaju zahawy.

Nie chcemy już obecnie wyciągać z tego krótkiego żywota Rady zasadniczych wniosków.

Wiemy bowiem, że jedyna tylko grupa enpeerowska nadaje taki niski poziom Radzie i że poznając tę sprawę

publicznie, wierzymy, że inne grupy w Radzie zdecydować mogą aby stosunki te uległy radykalnej poprawie. Do tych grup apelujemy w tej chwili, wierząc, że na najbliższym już posiedzeniu Rady będziemy mogli być świadkami sumiennej pracy nad polepszeniem zdrowia ubezpieczonych i ich rodzin. Jeżeli przewodniczący Rady Kasy zrezygnuje ze swego partyjnego i ciasnego światopoglądu, jeżeli demagogdy enpeerowscy i ich poplecznicy zabiorą się uczciwie do pracy tak jak to sprawa tego wymaga, to Rada Kasy Chorych m. Łodzi stać się może tą instytucją jaką w myśl swego powołania stać się winna.

Obecnie Rada przedstawia na posiedzeniach obraz nędzy społecznej i ubóstwa duchowego.

Ludzie bez rąk i nóg, bez chleba i pracy.

W niedzielę dn. 8 b. m. w lokalu O. K. Z. Z. przy ul. Narutowicza Nr. 50, odbył się wiec zwołany przez „Związek Poszkodowanych przy pracy” dla rozpatrzenia prawodawstwa, które otrzymałmy po zaborcach, wydanych ustaw o ubezpieczeniu robotniczym z 1887 i 1903 roku regulujących stosunek prawny między pracobiorcą a robotnikiem.

Jako referent pierwszy przemówił tow. poseł Ziemięcki, zaznaczając, że Rzeczpospolita Polska ustaw o ubezpieczeniu robotniczym jeszcze nie posiada, a posługuje się ustawami nam narzuconymi przez zaborców pół wieku temu, i które do uregulowania obecnego życia zupełnie się nienadają. Sejm zaś obecnie reakcyjny nie dba zupełnie o sprawy robotnicze, nawet przeciwnie, bo to, co rzad tow. Moraczewskiego w 1918 r. w kilka tygodni dał za pomocą dekretów, to sejm obecny z pod hasła „Boga i Ojczyzny” odbiera i posłowie nasi nieraz muszą wielkie staczać batalje, aby robotnika zupełnie nie ograniczono w prawach. Że tak jest źle, są sobie sami robotnicy winni, bo przez swoją nieświadomość w chwilach decydujących oddają ołasy na wrogów swoich. Gdyby rząd tow. Moraczewskiego istniał jeszcze przynajmniej jeden miesiąc, to byłaby wydana również i ustawa o ubezpieczeniu w niebezpiecznych wypadkach i t. d. obecnie zaś muszą silne walki staczać w komisjach z wrogami klasy robotniczej z pod znaku 8 i skuzwnoną z nimi N. P. R., aby możliwie jaknajszersze prawo robotnika było zagwarantowane.

Po wygłoszeniu referatu, rozwinęła się żywa i obszerna dyskusja, w której wszyscy mówcy wypowiadali się przeciwko podobnemu traktowaniu klasy robotniczej, poddając ostrej krytyce takich posłów jak Ładzina, Michalak, Chądzyński, którzy w ohydny sposób mydla robotnikom nieświadomym oczy, co innego wstawiać im na zebraniach, a co innego czynią w komisjach sejmowych, w radzie czy też na placówkach komunalnych jak Woiewódzki i Groszkowski i inni. Po dyskusji wiec przyjął jednogłośnie obszerna domagająca się od sejmu uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, angażowania inwalidów do pracy w instytucjach samorządowych, obiecie ustawa wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych, obiecie ustawa wszystkich tych, którzy wskutek działań wojennych pogubili swoje świadectwa inwalidztwa.

Rezolucja kończy się słowami: losy poszkodowanych przy pracy powierzamy Związkowi Polskich Posłów Socjalistycznych i domagamy się od nich, aby wzięli wszystkie siły i walczyli z reakcyjnym obliczem obecnego sejmu i rządu, który niedba o najsłabsze warstwy ludu pracującego, a tym bardziej o tych, którzy przy pracy zawodowej zostali okaleczeni i często są niezdolni do pracy.

A my obiecujemy ze swej strony przedstawicieli naszych popierać i wszystko robić to, co Polski Zw. Posłów Socjalistycznych uzna za słuszne. Oddajemy Wam zaufanie całej poszkodowanej klasy robotniczej.

Czytelników naszych, którzy nie wnieśli dotąd przedpłaty, prosimy o uregulowanie zaległości za mies. marzec.

Posiedzenie Wydziału Kobięcego i Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godzinie 6-iej, Piotrkowska nr. 83. — Obecność wszystkich członków konieczna.

O pracę dla bezrobotnych.

W dniu 7 b. m. pod przewodnictwem pana Prezesa Rady Ministrów odbyła się w M-jum Skarbu narada w sprawie zatrudnienia bezrobotnych w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem.

W naradzie uczestniczyli ministrowie: Przemysłu i Handlu, Robót Publicznych, Pracy, Spraw Wewnętrznych, delegaci M-jum Skarbu i Kolei Żelaznych, wojewodowie łódzki i kielecki, prezydenci miast Łodzi i Sosnowca oraz delegaci innych samorządów.

Na konferencji tej wyjaśniono faktyczny stan bezrobocia oraz ustalono plan prac, zmierzających do zatrudnienia robotników bezrobotnych w tych przedsiębiorstwach, które zostaną w najbliższym czasie uruchomione przy pomocy Rządu, miast oraz instytucji kredytowych.

Na czoło tych robót wysunięte zostaną takie, które wymagać będą znacznego udziału robocizny. W Łodzi podjęta zostanie w najbliższym czasie budowa nowego dworca towarowego oraz inne roboty

kolejowe, budowa domów robotniczych i ogólne roboty miejskie. Rząd udzieli pomocy dla Sosnowca przy zawieraniu umowy z koscrcjum amerykańskim w sprawie przeprowadzenia kanalizacji. Poza tym Ministerjum Skarbu wypłacać będzie na poczet należności podatkowych miastom: zaliczki na szybsze uruchomienie inwestycji miejskich. Szczególne znaczenie dla ośrodków przemysłowych mogą mieć ulgi podatkowe, przewidywane dla tych towarzystw przemysłowych, które rozpoczną budowę mieszkań dla pracowników.

Z uwagi, iż termin wypłat zapomóg, udzielanych z funduszu bezrobocia skończy się niebawem, Rząd jest przygotowany na dalszą wyjątkową pomoc ze środków państwowych dla tych bezrobotnych, którzy nie znajdują pracy i nie posiadają żadnych źródeł utrzymania.

Następna konferencja poświęcona zostanie omówieniu analogicznego planu pracy na Górnym Śląsku.

Amerykański szpieg robotniczy.

W amerykańskich gazetach robotniczych znajdujemy pomniejsze interesujące dane o podłej specjalności amerykańskiego gospodarczego i politycznego życia; zawodowym szpiclowaniu.

W roku 1921 nowojorskie czasopismo „Nowa Republika” opublikowała w całej serji artykułów, zalytułowanych „Szpieg robotniczy” pióra Sidnego Howarda i Roberta W. Dunn, przegląd całego systemu przemysłowego szpiclowania, i dzisiaj jest to książka, objętości więcej jak 200 stron druku.

Zadaniem szpicliów robotniczych, których wielu przemysłowcy w swoich zakładach zatrudniają, jest „śledzenie”, korumpowanie przywódców Związków Zawodowych, wywoływanie w stosownym czasie aktów gwałtu, inscenizowanie strajków lub ich łamanie i t. d.

Obecnie podjęty się tego szlachetnego zadania wielkie biura dedektywne, które robią na tem świetne interesy. Udało im się napędzić przemysłowcom takiego strachu, że ci niepomiernie wielkie sumy pieniędzy wydają, ażeby znajdować się pod stałą „ochroną” szpicliów. Robotę tych kreatur w amerykańskim ruchu robotniczym świetnie charakteryzuje Upton Sinclair w swojej znakomitej książce „Sto procent”.

O ogromie gałęzi tego interesu daje następujące zestawienie: Trzy największe amerykańskie biura dedektywów Burus, Thiel i Pinkerton zatrudniają razem nie mniej jak 135,000 osób w 100 biurach i 10,000 lokalnych oddziałach z dochodem rocznym 65 milionów dolarów. Ocenia się, że przynajmniej 1/4 tego olbrzymiego aparatu używa się do „działalności przemysłowej”.

Takimi sposobami walczy kapitalizm z ruchem robotniczym. Olbrzymie sumy wydawane zostają na bałamucenie i korupcję robotników. To są dane z Ameryki, lecz czy nasz rodzimy „Lewiatan” działa inaczej? Dałoby się o tem dużo mówić. Ma się rozumieć, nie ma on tego rozmachu jak w Ameryce i nie potrzebuje go mieć, gdyż na usługach swoich ma całą armję kleru, która świadomie broni kapitalistów, hamując wszelki postęp i bałamucenie robotników, odwracając flich od ich rzeczywistego celu, walki klasowej. Lecz wszystko to jest na krótką metę, gdyż klasa robotnicza, uświadamiając się stale, wyzwoli się z pęt kapitalistycznych i zbuduje ustrój społeczny, oparty nie na wyzysku i korupcji, tylko na zasadach wolności, równości i braterstwa wszystkich narodów.

Drożyzna i bezrobocie.

Do jakich rezultatów doprowadza polityka wywozowa?

Na czas przejściowy drożyzny cen cukru, ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło aptekom na sprzedaż sacharyny do użytku spożywczego.

Rząd prz swą lekkomyślną politykę wywozową doprowadził do tego, że cukier stał się artykułem luksusowym dla szerokiej mas, które zmuszone będą spożywać wysoce szkodliwą dla zdrowia sacharynę. Ale zato cukrownicy obłowili się na wywiezionym cukrze i... cyfry bilansu handlowego ułożyły się bardziej po myśli rządu.

Spekulanci starają się o przywrócenie cła od mąki amerykańskiej.

Jak dowiadujemy się, obszarnicy i hurtownicy mąki krajowej starają się, by rząd przywrócił cła wwozowe od mąki amerykańskiej. Starania te wywołane są zahamowaniem spekulacji mąką krajową przez wzmożony dowóz mąki amerykańskiej, która po zniesieniu cel może skutecznie konkurować z mąką polską. Oczywiście, nie może ulegać wątpliwości, że rząd całkowicie przejdzie do porządku dziennego nad petycjami paskarskich hjen, które chcą utuczyc się na tegorocznym nieurodzaju.

Jednak rząd chce w dalszym ciągu wywozić.

Jak się dowiadujemy, min. przem. i handlu skierowało do komitetu ekonomicznego Rady ministrów wniosek w sprawie zwolnienia melasy od cła wywozowego. Wniosek ten ministerjum umotywoowało tem, że produkcja krajowa melasy obliczona na 80,000 ton prawie dwukrotnie przewyższa maksymalne zapotrzebowanie krajowe. Wobec tego musi być wywieziona zagranicę zarówno

ze względów na finasowy stan cukrownictwa (!?) jak i bilans handlowy państwa (!). Sprawa ta będzie rozpatrywana na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego.

O rezerwę zbożową dla miast.

W związku z uchwałą Komitetu Ekonomicznego ministrów z dnia 20 stycznia r. b. w sprawie stworzenia rezerwy zbożowej, min. spraw wewnętrznych zwróciło się do min. spraw wojskowych z prośbą aby przy tworzeniu zapasów zbożowych z zakupów zagranicznych min. spraw wojsk. wzięło pod uwagę konieczność zmagazynowania rezerwy przeznaczonych dla ludności cywilnej w następujących ośrodkach przemysłowych: 1) w Warszawie — 2,000 ton ziarna (200 wagonów 10-tonowych), 2) w Zagłębiach węglowych — 1,500, 3) w Łodzi — 1,000 ton i 4) w Krakowie — 500 ton. (—)

Kto chce, aby zmienić sprawiedliwy ustrój społeczny, ten powinien wiedzieć, że droga do tego prowadzi przez kooperację.

Kupujcie tylko w sklepach „Łodzianina”.

Zapisujcie się na członków Spółdzielni „Łodzianin”.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc marzec!

O ożywienie ruchu budowlanego.

Premjer Grabski przyjął przedstawicieli miast i sfer gospodarczych dla omówienia sprawy ożywienia ruchu budowlanego. W dyskusji zabierali głos: tow. Teplitz, Hausner, dr. Gross, Szczyński i inni. Wszyscy mówcy wyrażali obawę, że koszt mieszkania wybudowanego obecnie będzie większy, niż przed wojną, że trzeba obmyśleć środki, któreby ułatwiły budowę bez obowiązku dla przyszłych lokatorów płacenia komornego, przewyższającego ich zdolność płatniczą. Przedstawiciele przemysłowców jak zwykle chcieli upiec swoją pieczę, domagając się przedłużenia czasu pracy w przemyśle budowlanym. Proponowano utworzenie specjalnego funduszu budowlanego, na który to fundusz winni się składać lokatorowie domów przedwojennych. Premjer, oświadczył, że rząd stoi w dalszym ciągu na stanowisku ustawy z 26 września 1922 o rozbudowie miast. Ustawa ta wymaga uzupełnień, nad którymi rząd pracuje. Rząd chciałby wiedzieć, czy ofiary, króre mają być poniesione na ruch budowlany, ponosić ma całe społeczeństwo, czy tylko lokatorowie domów przedwojennych. Premjer przypomnia, że Niemcy opodatkowali swych lokatorów w wysokości 18 procent komornego, opierając się tutaj na polskich projektach i w ten sposób stworzyli bardzo żywy ruch budowlany. Tą drogą pójść musimy i w Polsce, gdyż przy pomocy pożyczki zagranicznej możemy rozpocząć ruch budowlany, ale na kontynuowanie tego ruchu potrzeba znacznych środków, których musi dostarczyć społeczeństwo. Rząd stara się o pożyczkę zagraniczną na cele inwestycyjne i budowlane.

Pocztowa konwencja polsko-rosyjska.

W dniu 2 marca r. b. w ministerjum spraw zagranicznych nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji pocztowo-telegraficznej, zawartej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a zwiakiem socjalistycznych republik rad. Protokół wymiany podpisali pp. minister spraw zagranicznych Skrzyński i poseł zwiaku socjalistycznych republik rad w Warszawie Wojkow. Na zasadzie konwencji po upływie dni 15-tu od chwili jej ratyfikacji rozpocznie się między Polską a Z. S. R. R. stała i bezpośrednia wymiana zwykłych i poleconych przesyłek listowych (listów, kartek pocztowych i druków, papierów handlowych i próbek towaru), oraz telegramów. Wymiana zaś listów z podaną wntością i paczek rozpocznie się po upływie dwóch miesięcy od chwili ratyfikacji konwencji. Co się tyczy wymiany przekazów pieniężnych, pocztowego abonamentu czasopism, oraz ruchu telefonicznego, nie zostaną one na razie wprowadzone.

Podwieczorek dzieci „Ognisk”.

W wypełnionej po brzegi sali Miłośników Muzyki odbył się 8-go marca Podwieczorek urządzony przez Wydział Kobiec i Rob. Wydział Wych. Dziecka. 386 dzieci, rodzice, członkowie Wydziału brało udział w zebraniu. Przygrywała orkiestra smyczkowa dzielnicy „Bałuty”, za co należy się jej wyrazić gorące podziękowanie.

Dzieci bawiły się świetnie, Podwieczorek podawano grupami, po 50 dzieci. To też towarzyszyki miały pracę nie małą, nim nakarmiły wszystkich uczestników i uczestniczki.

Wspaniale wypadł polonez, śpiewy deklamacje i tańce w kostjumach krakowskich.

Dzieci zachowywały się karnie, co jest najlepszym dowodem, jak dobrze działają „Ogniska”. Nauczycielki mogą z zadowoleniem stwierdzić, że ich praca wydaje owoce.

Rozbawione dzieci z żalem opuszczały salę. Tak rzadko mają sposobność zabawienia się w tak miłych warunkach.

Tow. Kłuszyńska wskazała cele Rob. Wydziału Wych. Dziecka. Rodzice i dzieci muszą opiekować się „Ogniskami”, bo to są instytucje, w których gospodaruje klasa robotnicza. W „Ogniskach” wychowują się „wolni ludzie”, bez zabobonów i ciemnoty, bez pokory, łamania charakterów i woli dziecka.

Rob. Wydział robi starania, żeby dzieci „Ognisk” wysłać nad morze i do Helenowa. Już w połowie maja wyjadą dzieci w wieku przed szkolnym.

Koło godz. 6-ej dzieci pod opieką nauczycielek wróciły do domów, a tematem rozmów długo jeszcze będzie: „Jak to było na „Podwieczorku”.

III. Kongres związków zawodowych.

Na zasadzie uchwał Komisji Centralnej związków zawodowych w Polsce z dn. 17 grudnia 1924 r. oraz z dnia 19 stycznia 1925 r. odbędzie się w Warszawie w dniach 11, 12, 13 i 14 czerwca r. b. III Kongres związków zawodowych z następującym porządkiem obrad:

- 1) Ukonstytuowanie się,
- 2) sprawozdanie Komisji Centralnej zw. zaw. oraz Komisji Rewizyjnej,
- 3) organizacja i taktyka,
- 4) stosunek związków zawodowych do akcji partji komunistycznej na terenie związków,
- 5) 8-godzinny dzień pracy,
- 6) ustawodawstwo robotnicze,
- 7) wybory Kom. Centr. zw. zaw., Kom. Rew. i Sądu,
- 8) wolne wnioski.

Zgodnie z p. 5 par. 7 statutu Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce prawo do udziału w kongresie mają wszystkie związki zawodowe, należące doń, w stosunku 1 del. na 2000 czł. i 1 del. od Zarządu Głównego. Ułamki ponad 1.000 liczone będą za całość. Liczba członków poszczególnych Związków zostanie określone a na mocy danych o stanie liczebnym każdej organizacji za rok 1924.

Wnioski na kongres mają być nadsyłane do Komisji Centralnej zw. zaw. zgodnie z p. 9 par. 7 statutu najpóźniej na 4 tyg. przed terminem kongresu t. j. do dnia 13 maja 1925 r.

Uroczystość republikańska w Magdeburgu.

W r. ub. powstała w Niemczech z inicjatywy partji socjalistycznej straż republikańska p. n. „Sztandar Państwowy” (czarno-czerwono-żółty), mająca na celu obronę republiki przed zamachami ze strony monarchistów i faszystów. Organizacja ta cieszy się wielką popularnością, liczebność jej stale wzrasta, a od czasu do czasu odbywa ona przegląd sił w różnych punktach kraju.

W niedzielę odbyła się taka uroczysta rewja w Magdeburgu. Zjechało się przeszło 100 tys. uczestników, którzy udali się przez miasto pochodem, ciągnącym się wzdłuż 15 kilometrów. W teatrze miejskim odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym przemawiali przedstawiciele 3 stronnictw republikańskich: socjalistów, demokratów i centrum.

Co jednak uroczystości magdeburskiej nadało cechę szczególną, to udział w niej — poraz pierwszy — delegacji austriackiej w osobach tow. Deutscha i Püchlera-Deutscha, przemawiając w Imieniu austriackiego Związku Obrony Republiki, podkreślił z naciskiem konieczność i pragnienie Austrii republikańskiej i demokratycznej zjednoczenia się z republikańskimi Niemcami. Zjednoczenie obu krajów wyszłoby na dobre sprawie pokoju i demokracji. Mowa ta zyskała powszechny polask zebranych.

Komuniści wzywali do kontrdemonstracji, w której wzięło udział... 48 osób.



Na czasie.

PRAKTYCZNA SZTUKA.

Slimak lał przez cały dzionek
Aż dosięgnął drzewa szczytu,
I tam dojrzał go skowronek,
Co szybował wśród zenitu.

— Jaka sztuka, mój slimaku,
Jesteś niemal u wrót nieba? —
Slimak na to: „W skrzydeł braku,
Mój skowronku — pełzać trzeba!”
Kruk.



Kronika.

O zwrot wypożyczonych książek. Zarząd Robotniczej Wypożyczalni książek im. Dr. Kl. Lipińskiego w dzielnicy „Widzew” z powodu podania niedokładnego adresu wzywa tą drogą do zwrotu wypożyczonych książek następujących czytelników:

Nagacką Marję, Marciniaka Jana, Kaczorowskiego Kazimierza i Kałuzankę Władysławę.

Zarząd Wypożyczalni apeluje do poczucia obywatelskiego wymienionych czytelników, aby wypożyczone książki zwrócili w terminie jaknajkrótszym.

Kluby kobiet pracujących.

Z dużym uznaniem i poparciem spotkały się Kluby kobiet pracujących. Zorganizowano te kluby na kilku dzielnicach i obecnie przystępuje zarząd do pracy. Herbatka na Widzewie udała się bardzo dobrze. Kilka godzin spędziły kobiety bardzo mile. Dzieci deklamowały, śpiewały. Tow. Goruchowa wzięła udział w herbatce.

Na zebraniu organizacyjnym dzielnicy „Zielonej” przemawiała tow. Grodzicka. Referat bardzo się podobał, obecne kobiety przystąpiły do klubu.

22-ego b. m. odbędzie się herbatka na dzielnicy „Górnej” o godz. 3-ciej z ładnym programem. Udział przyrzekli członkowie Koła artyst. dramat. i tow. Kłuszyńska.

Zorganizowane Kluby przygotowują własne sztandary na „Dzień Kobiet”. Zarząd Klubów robi starania, żeby na wszystkich dzielnicach powstały Kluby Kobiece.

Z życia Partji.

Do Radnych Miejskich P. P. S.

Dnia 5-go kwietnia b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Związku Miast, na którym będą omawiane sprawy przyszłych statutów miejskich i ordynacji wyborczych do Rad Miejskich.

Wobec pierwszorzędnej znaczenia dla klasy robotniczej wyżej wymienionych ustaw, oraz kampanji reakcyjnych stronnictw przeciwko demokratycznemu rozwiązaniu spraw samorządowych — wzywamy wszystkich radnych P. P. S., ażeby na terenie Rad Miejskich postarali się o uzyskanie mandatu na Zjazd Związku Miast.

Pisma partyjne prosimy o przedruk niniejszego wezwania.

Centralny Wydział Samorządowy P. P. S.

Rada Naczelna P. P. S.

Dnia 29 i 30 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Z. PPS. w Sejmie odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania: a) CKW., b) Z.P.P.S., c) sekretarza i skarbnika, 2) prasa i wydawnictwa partyjne, 3) 1 Maja, 4) termin i porządek dzienny kongresu Partji, 5) wybory uzupełniające do CKW., 6) wolne wnioski.

Udział członków Rady Naczelnej w obradach jest bezwzględnie konieczny.

Sekretariat Generalny C.K.W. P.P.S.

Do wszystkich dzielnic.

Na wniosek dzielnicy Zielonej został zawieszony w czynnościach członek partji Józef Masztalewicz. Sprawę przekazała Egzekutywa Sądwoi partyjnemu do niezwłocznego załatwienia. Masztalewicz jest obwiniony o nadużycia natury moralnej.

Dzielnica Prawa!

W Piątek dnia 20 b. m. o godz. 7 min. 30 wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ul. Kopernika 45 (Milsza) odbędą się wybory Komitetu Dzielnicowego.

Do licznego i punktualnego przybycia wzywa Komitet.

Dzielnica Czerwona!

W niedzielę dnia 15-3 b. m. o godz. 10-iej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Wólcząńskiej 196 odbędzie się zebranie członków i sympatyków P. P. S.

O liczne i punktualne przybycie pros. Komitet.

Dzielnica Lewa!

W sobotę dn. 14-3-25 r. o godz. 7-iej wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ul. Juliusza 28, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S. Referat polityczny. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie Komitet.

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę dn. 15 marca r. b. o godz. 10-iej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Aleksandrowskiej 39 odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której dokonane zostaną wybory nowego komitetu dzielnicowego. Do licznego i punktualnego przybycia wszystkich członków wzywa Komitet.



Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek, dnia 16 marca r. b. o godz. 8.45 w. w Teatrze Miejskim, ul. Cegielniana Nr. 63, daną będzie dla członków i sympatyków T. U. R. po cenach najniższych komedia w 3-ach aktach R. Callareta i S. de Fleursa.

„Miłość czuwa”

Bilety do nabycia w Sekretarjacie T. U. R. (Piotrkowska 83) codziennie od godz. 4.30—7.30 wiecz.

T. U. R.

urządza następujące odczyty dla wszystkich:

PIĄTEK 1) w lokalu dzielnicy Prawej, dnia 13. III ul. Kopernika Nr. 45 — Urbach na temat: SOCJALIZM PO WOJNIE.

2) w lokalu Dzielnicy Bałuty, ul. Aleksandrowska 39 — Kuczewski na t. KIERUNKI i MYŚLI SOCJALIST.”

SOBOTA 1) w lokalu dzielnicy Chojny, dnia 14. III. Rzgowska 143 — Kieler na temat „REWOLUCJA FRANCUSKA A ROSYJSKA”.

o g. 7 1/2 w. 2) w lokalu dzielnicy Widzew, Rokicińska 54 — dr. Bogusławski na t. „DLACZEGO JEST ŻŁE”

PIĄTEK 1) w lokalu dzielnicy Prawej, dnia 20. III. przy ul. Kopernika 45 — Kuczewski na t. „KIERUNKI MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ”.

SOBOTA 1) w lokalu Dzielnicy Le-dnia 21. III wej, ulica Juliusza 28 — godz. 7 i pół w. dr. Bogusławski na temat „CZY POTRZEBNA JEST RELIGJA”.

2) w lokalu Dzielnicy Widzew, ul. Rokicińska 54 — Kieler na temat „REWOLUCJA FRANCUSKA A ROSYJSKA”.

3) w lokalu dzielnicy Górnej Suwalska 1 — Chwat na temat „ROZWÓJ PARLAMENTARYZMU”.

NIEDZIELA 1) w lokalu dzielnicy Czerwonej, Wólcząńska 196 — godz. 10 rano. Urbach na t. „POLITYKA ZAGRANICZNA SO-WIETÓW”.

Koncert u tramwajarzy.

W niedzielę, dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu Zw. Prac. Tramwajowych, ul. Narutowicza 49 urządzony będzie koncert orkiestry smyczkowej zw. tramwajarzy oraz popisy dzieci „Ognisk”.

Przed rozpoczęciem koncertu wygłoszony będzie odczyt.

Wejście dla członków i ich rodzin bezpłatne.

Wiec Kobiet.

Zorganizowany przez Wydział Kocy P. P. S. wiec Kobiet w sali Okr. Kom. Związków Zawodowych wzbudził duże zainteresowanie. Sala wypełniła się kobietami, przybyli także mężczyźni.

Tow. Praski zagał zgromadzenie, proponując tow. Bilską na przewodniczącą.

Przemawiali tow. Kłuszyńska, Holcgreber, Danielewicz. W obszernych referatach mówcy podkreślali znaczenie uświadamiania kobiet w walce o wyzwolenie proletariatu i socjalizmu. Kobiety muszą należeć do organizacji zawodowej, bo tam znajdują ochronę swojej pracy, zdrowia i t. d. Polityczna organizacja daje świadomość, że mając prawa kobiety mają i obowiązki.

Przemówień słuchano z dużym zainteresowaniem i oklaskami dziękowano reprezentantom.

W końcowym przemówieniu tow. Kłuszyńska zawiadomiła, że „Dzień Kobiet” odłożono na początek czerwca i wezwała do agitacji, żeby demonstracja ta wypadła wspaniale.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

IGNACY DASZYŃSKI.

PAMIĘTNIKI

do nabycia w Sekretarjacie T. U. R. Piotrkowska 83.

Najtańsza wyprzedaż

na RATY i za gotówkę tylko u firmy

„WYGODA”

Piotrkowska 238.

Garderoba damska i męska w wielkim wyborze, Ubiory sportowe dla pań i panów na futrze i zwojki, z najlepszych materiałów fabryk Leonhardta i Borsta.

UWAGA: Obstalunki z własnych i powierzonych materiałów wykonywa się sumiennie i na czas oznaczony.

Dla prenumeratorów „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów zniżkowych w teatrze świetnym „NOWOŚCI” ul. Główna róg Piotrkowskiej, płacąc za pierwsze miejsca w poniedziałki i na pierwsze seanse 75 gr., a na późniejsze seanse prócz niedziel i świąt 21. 1.—

Teatr świetlny



róg Piotrkowskiej i Główniej.

Dziś i dni następnych

Uznany przez publiczność i Krytykę całego świata za Najpiękniejszy obraz sezonu 1925 r.

Motto: To miłość kręci światem
To miłość życie zmienia w karuzelę
Gdyż miłość potężniejsza nad rozkazy królewskie.

Dziewczę z Karuzeli

Dramat erotyczny w 10 aktach

Rozkosze, zabawy i cierpienia. Szalony wir życia i użycia

w rolach głównych: MARY PHILBIN i NORMAN KERRY.

UWAGA. 1-szy seans codz. o g. 5-iej, w soboty o 4-iej, a w niedzielę o 3-iej po cenach zniżonych. Ostatni seans o godz. 9.15 w.

CUKIERNIA

JANA HUTNIKA

Łódź, ul. Zgierska Nr. 24.

Poleca wielki wybór czekolady, cukrów i ciast własnej wytwórni. Najlepsze miejsce spotkania się dla przyjezdnych i odjeżdżających kolejką Łódź-Zgierz-Ozorków. Łódź-Aleksandrów.

UWAGA: Specjalne cukierki od kaszlu podług przepisu lekarza.

Firma egzystuje od 1908 roku.

MIĘJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY

Wodny Rynek 44.

Od poniedziałku 9 marca 1925 r.
Dla dzieci i młodzieży

Fałszywy Książę

Bajka wschodnia według powieści Haufa, w 5-ciu częściach.

Początek o godz. 3 i 5 po południu.
Ceny miejsc: dla młodzieży I m. 25, II. 20, III. 10 gr.

DLA DOROSŁYCH DZIECKO LOSU

Dramat obyczajowy w 6-ciu częściach.
Nad program:

POLOWANIE NA MYŚLIWYCH

Dzieje wyprawy filmowej do dżungli w 2 akt.
Ceny miejsc: Dla dorosłych I. miejsce 70 gr., II. m. 60 gr. III. m. 30 gr.



Rowery

maszyny do szycia oraz części przynależne

Na raty! warunki b. dogodnie.

„MODUS” Łódź, Andrzeja 11 w podwórzu.

Wyborowe paczki chrósty.

Wyborowe paczki chrósty.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 gr.). Dla poszukuj. pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milim. jednołamowy 10 gr. (str. 8 lam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 gr. (strona 4 łamowa) Zamięscowe o 50 proc. i zagraniczne o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski.